

Uchwała Rady Państwa

z dnia 20 października 1956 roku

w sprawie powołania Państwowej Komisji Wyborczej

WARSZAWA (PAP)

Na podstawie art. 18 ust. 2 ustawy z dnia 1 sierpnia 1952 r. — ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — oraz w związku z uchwałą Rady Państwa z dnia 24 września 1956 r. o zarządzeniu wy-

borów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. nr 40, poz. 181) — Rada Państwa postanawia powołać Państwową Komisję Wyborczą w składzie: przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej:

Wasiłkowski Jan, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek korespondent Polskiej Akademii Nauk i dyrektor Instytutu Nauk Prawnych.

Zastępcy: przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej:

1. Albrecht Jerzy, sekretarz KC PZPR.

2. Ignar Stefan, prezes Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Wende Jan Karol, wiceprzewodniczący CK SD.

Członkowie Państwowej Komisji Wyborczej:

1. Gajler Roman, sekretarz CRZZ.

2. Gawlik Władysław, prezes Komitetu Wykonawczego ZSL w Lublinie.

3. Holder Henryk, zastępca szefa Kancelarii Rady Państwa.

4. Horodyński Dominik, działacz katolicki, publicysta.

5. Iwaszkiewicz Jarosław, pisarz, wiceprzewodniczący ZG Zw. Literatów Polskich, przewodniczący PKOP.

6. Jodłowski Jerzy, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, sędzia Sądu Najwyższego, członek Prezydium CK SD.

7. Kulaga Jan, członek Prezydium Krajowej Rady Spółdzielczości Produkcyjnej, przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej Marszowice, pow. Środa Śląska, woj. wrocławskie.

8. Mrocheń Jan, przewodniczący Prezydium Woj. RN w Opolu.

9. Opalek Kazimierz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

10. Pragierowa Eugenia, działaczka społeczna, wiceprzewodnicząca ZG Ligi Kobiet.

11. Renke Marian, sekretarz ZG ZMP.

12. Zawadzki Sylwester, kan dydat nauk prawnych, wiceprezes ZG Zrzeszenia Prawników Polskich.

Przewodniczący Rady Państwa

(—) Aleksander Zawadzki

Sekretarz Rady Państwa

(—) Stanisław Skrzyszewski

NK ZSL wypowiada się za dalszą demokratyzacją i umacnianiem suwerenności kraju

WARSZAWA (PAP)

Na posiedzeniu w dniu 19 bm. Plenum NK ZSL podjęło następującą uchwałę:

"Plenum Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego po wysłuchaniu informacji Prezydium NK ZSL o przebiegu obrad VIII Plenum KC PZPR i powstalej w kraju sytuacji politycznej, wypowiada się za dalszą demokratyzacją i umacnianiem suwerenności kraju.

NK ZSL udziela poparcia polityce KC PZPR oraz propozycjom w sprawie Biura Politycznego, które będzie zdolne kierować procesem demokratyzacji, budowy socjalizmu, umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, przyjaźni polsko-radzieckiej i utrwalenia pokoju.

Naczelny Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego upoważnia wiceprezów NK: Stefana Ignara, Aleksandra Juszkiewicza i Józefa Ozę-Michalskiego do przedstawienia stanowiska Naczelnego Komitetu ZSL Władysławowi Gomułce, Edwardowi Ochabowi i Józefowi Cyrankiewiczowi.

Zgodnie z tym upoważnieniem wiceprezisi NK ZSL odbyli rozmowę z Władysławem Gomułką, Edwardem Ochabem i Józefem Cyrankiewiczem. Rozmowa odbyła się w godzinach rannych w dniu 20 bm. Wykazała ona całkowitą zgodność poglądów.

Od postawy klasy robotniczej zależy dzień dzisiejszy i perspektywy na przyszłość — oświadczył Władysław Gomułka na VIII Plenum KC Obrady trwają

WARSZAWA (PAP)

Jak podaje komunikat KC PZPR sobotnie posiedzenie VIII Plenum Komitetu Centralnego rozpoczęło się o godz. 11.

Tow. Aleksander Zawadzki poinformował Plenum o przebiegu narady Biura Politycznego KC PZPR z delegacją Komitetu Centralnego KPZR.

Po informacji tow. Zawadzkiego Plenum rozpoczęło dyskusję nad projektami uchwał przedłożonych przez Biuro Polityczne KC PZPR.

Jako pierwszy zabrał głos tow. Władysław Gomułka. (Przemówienie tow. Gomułki zamieszcza się poniżej.)

Po przerwie obiadowej tow. Stefan Jędrzychowski przedstawił Plenum informacje o zmianach wprowadzonych w rządowym projekcie ustawy o planie 5-letnim w stosunku do uchwały VII Plenum KC PZPR.

W dalszym ciągu dyskusji zabrali głos towarzysze: PIOTR JAROSZEWICZ, LEON WUDZKI, TADEUSZ KRUPIŃSKI, BOLESŁAW RUMIŃSKI.

Plenum powołało komisję dla opracowania wniosków i poprawek do projektów uchwał zgłoszonych przez Biuro Polityczne KC PZPR.

Do komisji powołanej dla opracowania wniosków i poprawek do projektu uchwały w sprawie aktualnych zadań politycznych partii powołano towarzyszy: ROMANA ZAMBROWSKIEGO, ADAMA RAPACKIEGO, JERZEGO MORAWSKIEGO, WITOLDA JAROSIŃSKIEGO, MARIANA NASZKOWSKIEGO, JÓZEFA OLSZEWSKIEGO, ZENONĘ KLISZKĘ, HELENĘ JAWORSKĄ, ANDRZEJA WERBLANĄ, ROMANĘ GRENAS i ARTURĄ STAREWICZĄ.

Do komisji powołanej dla opracowania wniosków i poprawek do projektu uchwały w sprawie aktualnych spraw gospodarczych powołano towarzyszy: STEFANA JĘDRZYCHOWSKIEGO, EDWARDA GIERKĘ, IGNACEGO LOGĘ-SOWIŃSKIEGO, JULIANA KOLĘ, OSKAR LANGE, MIECZYSLAWA JAGIELSKIEGO, BOLESŁAWA RUMIŃSKIEGO, MIECZYSLAWA POPIELĄ, LEONĄ KASMANĄ, PIOTRĄ JAROSZEWICZĄ.

W dniu 21 bm. VIII Plenum KC PZPR i jego komisje kontynuują obrady.

Przemówienie Władysława Gomułki

Kiedy przed 7 laty przemawiałem na listopadowym Plenum KC PZPR wydawało mi się wówczas, że przemawiam do członków Komitetu Centralnego po raz ostatni.

Mimo, że od tego czasu upłynęło tylko 7 lat, względ-

nie 8 lat od plenum sierpnio-wego, na którym nastąpił raptowny zwrot w polityce partii, lata te stanowią cały zamknięty okres historyczny. Wierzę głęboko, że okres ten przeszedł w niepowrotną przeszłość.

Wiele zła było w tych latach. Spuścizna, jaką ten okres pozostawił po sobie partii, klasie robotniczej i narodowi jest w niektórych dziedzinach życia więcej niż zatrważająca.

Dwa i pół miesiąca temu, VII Plenum Komitetu Centralnego oceniło dodatnie i ujemne strony ubiegłego okresu, nakreśliło wytyczne działania na przyszłość. Mimo swych chęci nie mogłem wówczas być na nim obecny.

Wielu z was mówiło na tym plenum i o mnie, rozważało możliwość i potrzebę mego powrotu do pracy partyjnej. Zostało to uzależnione od mego ustosunkowania się do podjętych na tym plenum uchwał. Uważam przeto za swój obowiązek powiedzieć wam, jaki jest mój pogląd na te uchwały, jak widzę dzisiaj szczerą rzeczywistość i jak według mego zdania należy kształtować przyszłość.

Do uchwał VII Plenum mam pewne zastrzeżenia. Dotyczą one oceny przeszłości oraz polityki partii w zakresie rolnictwa.

Poza tym uważam te uchwały za słuszne, traktuję je jako słuszny kierunek działania. Bada one wymagac w trakcie ich realizacji precyzowania i uzupełniania. Niektóre ważne dla dnia dzisiejszego problemy nie zostały w tych uchwałach ujęte. Jedne można rozwiązywać już dzisiaj, gdyż do tego dojrzały, z

innymi trzeba poczekać, aż dojrzeją w myślach i w warunkach. Za sprawę najważniejszą należy uważać nie to, że przyjęło się uchwały i że wyraża się na nie zgodę — lecz to, aby przyjęte uchwały zostały wprowadzone w życie.

Zastrzeżenia moje do uchwał VII Plenum w zakresie oceny przeszłości obejmują sprawy gospodarcze i polityczne. Zastrzeżenia te dotyczą tak meritum oceny jak i wyników z tej oceny odpowiedzialności ludzi za popełnione błędy — wypaczenia.

Uchwały VII Plenum mówią o osiągnięciach i błędach planu 6-letniego.

Jako najważniejszy rezultat sześciolatki, który zasłonić ma wszystko inne, uchwały przytaczają szerokie rozbudowanie w tym czasie mocy produkcyjnej naszego przemysłu, a zwłaszcza przemysłu ciężkiego.

Daleki jestem od pomniejszenia jakiegokolwiek osiągnięcia naszego kraju. Nas wszystkich, podobnie jak cały naród, cieszy zwiększenie i pomnażanie produkcji naszego przemysłu. Nie mam podstaw do kwestionowania podanych wskaźników wzrostu produkcji przemysłowej. Przyjmuje za odpowiadające rzeczywistości. Są jednak pewne „ale”, które zmuszają do rewizji oceny naszych osiągnięć gospodarczych w minionych sześciolatce.

Przypatrmy się osiągnięciom sześciolatki w górnictwie węglowym. W 1949 r., a więc w ostatnim roku planu 3-letniego wydobyte węgiel wyniosło ponad 74 miliony ton. W 1955 r., a więc w ostatnim roku sześciolatki, wydobyto 94,5 miliona ton węgla. Z cyfr wynika, że wydo-

bycie wzrosło przeszło 20 mln. ton, co rzeczywiście należałoby uznać za poważne osiągnięcie, gdyby ten wzrost był zwiększeniem mocy produkcyjnej górnictwa.

Tymczasem jak wynika z danych statystycznych górnicy przepracowali w 1955 r. 92.634 tys. godzin nadliczbo-

wych, co stanowi 15,5 proc. ogólnej ilości godzin przepracowanych w tym czasie. W przeliczeniu na węgiel wynosi to około 14,6 mln. ton węgla, który wydobyto poza normatywnym czasem pracy.

Spójrzmy dalej, jak kształtowała się w tym czasie wy-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Spotkanie kierownictwa partii z delegacjami robotniczymi

WARSZAWA (PAP)

Po południu dnia 20 bm. do gmachu, gdzie obraduje VIII Plenum KC PZPR, przybyło kilkanaście delegacji robotniczych i młodzieżowych, aby na ręce członków kierownictwa partii przekazać rezolucje, wyrażające zaufanie i poparcie dla VIII Plenum.

Na salę, gdzie zgromadziły się liczne delegacje, wchodziły serdecznie witani przez zebranych: Józef Cyrankiewicz, Władysław Gomułka - Wiesław, Edward Ochab i Aleksander Zawadzki. Na pytania członków kierownictwa partii — skąd przybyły delegacje — odpowiadały: „Ursus”, Huta im. Lenina, FSO, Elektrociepłownia, Fabryka im. Świerczewskiego, Warszawska Fabryka Motocykli, Politechnika Warszawska. Widzimy również przedstawicieli innych zakładów pracy oraz ZMP.

— Chcemy przedstawić wam, towarzysze, postulaty klasy robotniczej w sprawie dalszej demokratyzacji życia politycznego w kraju i jej gorące poparcie dla VIII Plenum — oświadcza w imieniu obecnych delegacji i sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR

w FSO — Goździk. Stwierdza on, że w ubiegłych latach było wiele kryzysów, za które ponosimy wszyscy odpowiedzialność i które wspólnie obecnie chcemy naprawiać.

GŁOS ZABIERA WŁADYSŁAW GOMUŁKA. — Dla Komitetu Centralnego partii — mówi on — nie ma nic ważniejszego i droższego nad poparcie i zaufanie klasy robotniczej. Dlatego też wasza deklaracja o zaufaniu dla Komitetu Centralnego i Biura Politycznego, które zostanie powołane, będzie szczególnie cenną i wartościową pomocą.

Przypominając, że w przeszłości popełniono u nas wiele błędów, W. Gomułka stwierdza, że usunąć je będzie można tylko wtedy, kiedy Komitet Centralny i jego nowe Biuro Polityczne, razem z całą klasą robotniczą przystąpią do realizacji uchwał, które podejmie VIII Plenum. Konkretnie czyni, a nie słowa doprowadzą do spełnienia tych wszystkich zadań, które klasa robotnicza stawia obecnie przed nami — stwierdza mówca. Jednocześnie podkreśla on, że kierownictwo partii realizując program dalszej demokratyzacji życia w naszym kraju i widząc jedyną gwarancję wypełnienia tego programu w więzi z klasą robotniczą, pójdzie do mas i ujawni przed nimi nawet najtrudniejszą, najboleśniejszą prawdę. Władysław Gomułka kilkakrotnie przy tym podkreśla, że programowi demokratyzacji towarzyszyć będzie jawność życia politycznego.

Na pytania delegatów w sprawie różnów przeprowadzonych przez delegację KC KPZR z przedstawicielami KC PZPR — jak stwierdza W. Gomułka — zapewnił radzieckich towarzyszy, że rozwijający się obecnie w Polsce proces demokratyzacji jeszcze bardziej umocni sojusz polsko-radziecki.

W toku rozmowy poszczególne delegacje wręczyły przedstawicielom Komitetu Centralnego PZPR rezolucje, uchwalone przez swoich towarzyszy, a wyrażające zaufanie i poparcie dla VIII Plenum KC PZPR.

Fot. K. Przychodzki

GŁOS FRONTU NARODOWEGO

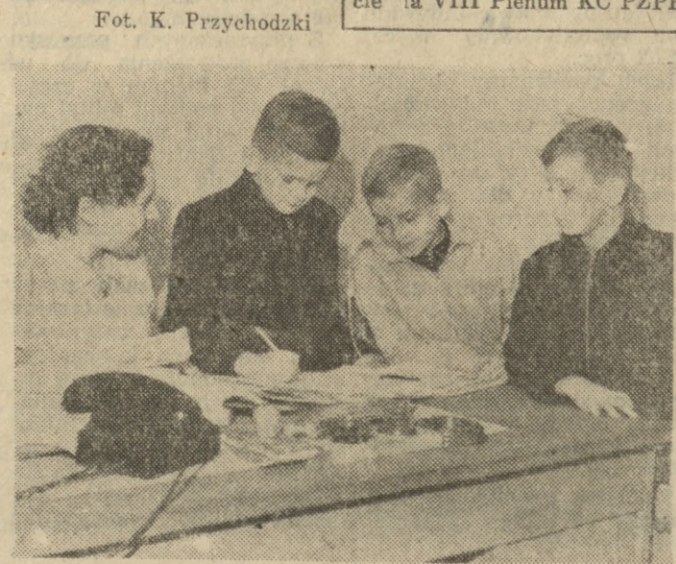
(Nasi specjaliści wysłannicy donoszą)

Już od kilku dni trwają w naszym województwie wybory do gromadzkich komitetów Frontu Narodowego. Popularnie zwane „małe wybory” — przebiegają w Wielkopolsce pod znakiem wzmożonej aktywności politycznej chłopów. Wydaje się rzeczą niewątpliwą, że fakt ten silnie wiąże się z trwającym w całym kraju napięciem, wywołanym ostatnimi wydarzeniami politycznymi. Obserwatorem zebrań wyborczych nieodparcie nasuwa się przekonanie, że chłopcy z wielkim przejęciem zdają się śledzić VIII Plenum KC PZPR, że oczekują od niego nakreślenia doniosłych i przełomowych wytycznych. Potwierdzają to wystąpienia chłopów, jak również ich prywatne wypowiedzi w rozmowach z działaczami społecznymi i dziennikarzami. Dziś — odbywać się będzie m.in. zebranie wyborcze do Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Dominowie (pow. Środa). Można stwierdzić, że większość chłopów tego komitetu przygotowała się do „małych wyborów”, że zdają sobie oni sprawę z wagi tego, co uczynią na zebraniu: wybiorą swoich przedstawicieli, którzy z kolei decydować będą o tym, kto zostanie wybrany do Sejmu PRL.

Gromada Turostowo w powiecie gnieźnieńskim ma już wybory za sobą. Przedwczoraj wytypowano tam trzech dele-

gatów, którzy uczestniczyć będą w posiedzeniu wyborczym Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Gnieźnie.

Rówieśnicy najmłodszych żołnierzy warszawskiego powstania Janek, Hłodziak i Frankowski, w imieniu swoich kolegów z klasy I a i III a szkoły nr 17 na Solcu, złożyli na nasze ręce 51 zł na budowę Pomnika Bohaterów Warszawy. Oto moment przekazywania dziecięcych oszczędności w naszej redakcji.



Uchwała Prezydium CK SD

WARSZAWA (PAP)

Prezydium CK SD podjęło w dniu 20 bm. uchwałę, która stwierdza, że Prezydium CK Stronnictwa Demokratycznego, po rozważeniu sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej kraju, deklaruje poparcie dla stanowiska Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zmierzającego do pełnej demokratyzacji życia politycznego i gospodarczego państwa i do dalszego umocnienia suwerenności Polski socjalistycznej, w oparciu o szczerą współpracę i sojusz ze Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową, FLR Jugosławii i krajami demokracji ludowej.

W zmianach personalnych — czytamy w rezolucji — do powołanych przez VIII Plenum w składzie KC PZPR — Prezydium CK SD wita dalszy krok w likwidacji błędów naszego życia politycznego.

Stronnictwo Demokratyczne widzi w prawidłowym rozwoju bliższej współpracy między sojusznikami partiami — PZPR, SD i ZSL — jeden z podstawowych elementów przeważającego istniejących trudności i ugruntowania demokratycznych form naszej ludowej ojczyzny.

Przemówienie Władysława Gomułki

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dajność pracy w górnictwie. W 1949 r. wydobyte węgiel na roboczo-dniówkę całej załogi wynosiło 1328 kg na 1 zatrudnioną. W 1955 r. spadło do 1163 kg, tj. o 12,4 proc. Jeśli porównamy wydobyte przeliczone tylko na załogę zatrudnioną na dole, to spadek wydobywania w tym czasie wynosi 7,7 proc. na roboczo-dniówkę. W stosunku zaś do roku 1938, który wprowadził w różnych przyczyn nie może być miernikiem porównawczym, lecz ilustruje dzisiejszy stan kopalni węgla — wydobycie na roboczo-dniówkę całej załogi spadło w 1955 r. o 36 proc.

Z przytoczonych danych wynika, że górnictwo węglowe nie ma nie tylko osiągnięć w planie sześciolletnim, lecz nawet zostało cofnięte wstecz w porównaniu z rokiem 1949.

Politykę gospodarczą w stosunku do górnictwa cechowała jakaś karygodna bezmyślność. Wprowadzono jako system pracę w niedzielę, co musiało rujnować zdrowie i siły górników, a zarazem utrudniało utrzymywanie urządzeń kopalnianych w należytym stanie. Systemem stało się zatrudnianie w części kopalni żołnierzy i więźniów. Nie ustalano węgla załogi górniczej, która zmienia się co roku w olbrzymim odstęku.

Taka polityka musiała doprowadzić do zagrożenia planu wydobywania węgla do takiego stanu, w jakim dzisiaj znajdują się kopalnie.

Ważny przykład drugi. Kosztowne wielkich nakładów inwestycyjnych zbudowaliśmy Fabrykę Samochodów Ośmiorzędowych na Żeraniu. Powstał nowy zakład produkcyjny, który przy niewspółmiernej wysokich kosztach produkcji wypuszcza nikt nie ilości samochodów starego typu, pożerających dużo paliwa, takich, jakich chyba dzisiaj nikt już na świecie nie produkuje.

Czy zbudowanie takich zakładów pracy można nazwać osiągnięciem, zwiększeniem mocy produkcyjnej naszego przemysłu? Jakże korzyści osiąga z tego gospodarka narodowa?

Ogólnie oceniając, po ukończeniu planu sześciolletniego, który według założeń miał podnieść wysoko poziom życiowy klasy robotniczej i całego narodu, znaleźliśmy się dzisiaj w pierwszym roku nowego planu 5-letniego w obliczu olbrzymich trudności gospodarczych, które z dnia na dzień ciągle narastają.

Na rozbudowę przemysłu zaciągnęliśmy poważne kredyty inwestycyjne, a kiedy nadeszły terminy spłat pierwszych rat, znaleźliśmy się w położeniu niewypłacalnego bankruta. Trzeba było zwracać się do wierzycieli o moratorium. Kierownicy naszej gospodarki narodowej nie potrafili widocznie pojąć tego prostego faktu, że tak nie należy gospodarzyć kredytami, to znaczy tak je inwestować, aby w ustalonych terminach spłacać je wierzycielom, wytworzoną przy pomocy tych kredytów produkcję. Tymczasem poważna część tych kredytów w postaci maszyn i urządzeń nie znalazła dotychczas zastosowania w produkcji i przez długie lata zastoso-
sowania takiego nie znajduje, a część w ogóle należy uważać za bezpowrotnie przepadłą. Po dziesięciu nadchodzą jeszcze zamówione maszyny czy urządzenia na obiekty dawno wykreślone z planów gospodarczych.

Jakie są rezultaty planu 6-letniego, jakie jest nasze dzisiejsze położenie i jakie są możliwości startowania w przyszłość — dobitnie świadczy ujemny bilans płatniczy w naszych obrotach zewnętrznych. Saldo tego bilansu w planie 5-letnim zamyka się poważnym deficytem, mimo udzielonego nam moratorium i odłożenia do następnej pięcioletki spłaty połowy należności, przypadającej na obecną 5-latkę. W tej sytuacji zawisł ciężki znak zapytania nad realnością dopiero co opracowanego planu 5-letniego.

Znane nam jest niebezpie-

czeństwo braku pokrycia towarowego na rynku wewnętrznym w stosunku do ilości środków pieniężnych.

Czy o tym wszystkim mówią uchwały VII Plenum? Nie mówią. Na pewno nie to jest najważniejsze, iż uchwały łagodzą ocenę przeszłości. Istotne jest to, że dokładna analiza gospodarcza jest niezbędna do prawidłowego opracowania planów na przyszłość. Takich faktów, jak podane uprzednio w żaden sposób nie da się przemilczeć. Trzeba bowiem jasno powiedzieć sobie, że za złą politykę gospodarczą musimy płacić cały naród, a w pierwszym rzędzie musi zapłacić klasa robotnicza.

A Komitet Centralny partii nie zdobył się na to, aby przynajmniej wyciągnąć konsekwencje partyjne w stosunku do ludzi, którzy ponoszą odpowiedzialność za ten stan rzeczy.

W rolniczym dziale gospodarki narodowej, którego ujęcie na VII Plenum budzi u mnie zastrzeżenia, znajdujemy również zjawiska, nad którymi każdy odpowiedzialny człowiek musi się głęboko zastanowić i wyciągnąć z tych zjawisk odpowiednie wnioski.

Począwszy od 1949 r. tj. w ubiegłej 6-latce partia rozpo-
częła akcję uspołdzielczania produkcji rolnej. Powstało w tym okresie około 10 tysięcy spółdzielni produkcyjnych zrzeszających około 6 proc. gospodarstw chłopskich. War to dzisiaj, po sześciolletnim doświadczeniu przyjąć się bliżej temu, jakie są skutki gospodarcze polityki rolnej partii za okres ubiegły.

W naszych warunkach, podobnie jak w warunkach każdego kraju, który nie rozporządza nadmiarem ziemi, politykę rolną winno cechować uparte dążenie do intensyfikacji produkcji rolnej. Polska może wyżywić swoją ludność własnymi zasobami tylko przez podnoszenie plonów, przez zwiększanie produkcji rolnej z 1 ha ziemi. Z tym się każdy zgadza, przynajmniej w słowach. W praktyce jednak stosuje się metody, które przynoszą inne rezultaty.

Spójrzmy, jaka jest wartość produktu globalnego obliczona w cenach niezmiennych z 1 ha ziemi we wszystkich sektorach naszej gospodarki rolnej tj. w gospodarce indywidualnej, spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych, podległych Ministerstwu PGR?

Wszystkie przytoczone dane dotyczą 1955 r. We władaniu gospodarstw indywidualnych znajdowało się 78,8 proc. użytków rolnych, spółdzielnie dzielące dochód posiadały 8,6 proc. a PGR-y — 12,6 proc. ogólnego arealu użytków rolnych tych trzech typów gospodarstw. Wytworzony przez te gospodarstwa produkt globalny przyjąłby za 100 części m. in. następująco: na gospodarstwa indywidualne przypada 83,9 proc., na spółdzielnie produkcyjne wraz z gospodarką przyzgodową przypada 7,7 proc. i na PGR-y, łącznie z pomocniczymi gospodarstwami robotników rolnych — 8,4 proc.

Przeliczając wartość produkcji globalnej na 1 ha użytków rolnych otrzymujemy następujący obraz: gospodarstwa indywidualne wyprodukowały za 621,1 zł, spółdzielnie za 517,3 zł, a PGR za 393,7 zł w cenach niezmiennych. Różnica między gospodarstwami indywidualnymi a spółdzielniami wynosi więc 16,7 proc. w stosunku zaś do PGR gospodarstwa indywidualne wyprodukowały więcej o 37,2 proc.

Jeżeli porównamy obciążenia gospodarstw indywidualnych i gospodarstw zrzeszonych w spółdzielniach przy obciążeniu z tytułu dostaw obowiązkowych dla państwa i podatku gruntowego, wówczas stwierdzimy, że świadczenia te w przeliczeniu na jeden hektar są mniejsze ze spółdzielni niż z gospodarstw indywidualnych, zwłaszcza w podatku gruntowym. Różnica w tych obciążeniach na korzyść spółdzielni stanowi faktyczną dotację państwa na rzecz gospodarstw zrzeszonych.

Następna pozycja stanowią dopłaty do usług świadczo-

nych spółdzielniom przez państwowe ośrodki maszynowe. Dopłaty do usług POM wyniosły ogólnie w latach 1952—1955 około 1.700 milionów złotych.

Trudno ustalić jaka część tej sumy przypada na dopłaty za usługi świadczone spółdzielniom, gdyż POM-y pracowały także na rzecz innych instytucji. Ponadto spółdzielnie uiszczają część należności za usługi POM w zbożu, które państwo liczyło po cenach płaconych za obowiązkowe dostawy. Uwzględniając te okoliczności można przyjąć na pewno bez szkody dla spółdzielni, że dopłaty państwa do usług POM, świadczonych spółdzielniom przekraczają za wymienione lata sumę 1 miliarda złotych. Dopłaty te będą dalej rosły, gdyż ceny płacone przez spółdzielnie za usługi POM zostały ostatnio obniżone.

Jest to więc następna forma dotacji skarbku państwa na rzecz spółdzielni produkcyjnych. Ale nie jest ona jeszcze ostatnia.

Jak można wnioskować ze zbiorówki sprawozdań rocznych spółdzielni produkcyjnych za rok 1955 przy ustaleniu dniówki obrachunkowej wychodzono z założenia, że niezbędne jest ustalenie pewnego minimum zarobku za dniówkę obrachunkową, niezależnie od wyników gospodarczych danej spółdzielni. Średnia wartość dniówki obrachunkowej we wszystkich spółdzielniach w kraju wynosiła około 25 zł przy przeliczeniu produktów przypadających na dniówkę obrachunkową wg cen wolnorynkowych. Wahania między spółdzielnią mi w wysokości dniówki obrachunkowej są nieduże, zwłaszcza w części zapłaty uiszczanej w naturze.

Ponieważ nie wszystkie spółdzielnie mogły zapłacić przyjęte minimum za dniówkę obrachunkową, gdyż nie pozwalały na to wyniki ich produkcji, znaleziono stosunkowo proste rozwiązanie: za wieszono terminy płatności lub części płatności z tytułu innych zobowiązań spółdzielni na rzecz państwa. Przypadał na rok 1955. Płatności te przesunięto na następne lata. Środki, jakie winny być użyte na te płatności przeznaczono na dniówki obrachunkowe. W skali całego kraju suma ta wynosiła ponad pół miliarda zł. W ten sposób zwiększono sztucznie dochód spółdzielni produkcyjnych przeznaczony do podziału, co umożliwiło podniesienie opłat dniówki obrachunkowej o około 27 proc.

Niezależnie od tych form pomocy państwowej, spółdzielnie otrzymały od państwa wielkie sumy kredytowe. Długo i średnioterminowe zobowiązania spółdzielni na dzień 31 grudnia 1955 r. wynosiły ponad 1.600 milionów zł, a zobowiązania krótkoterminowe ponad 900 milionów złotych.

Można dodać jeszcze to, że spółdzielnie produkcyjne korzystały z uprzywilejowania również w nabywaniu nawozów sztucznych.

W roku gospodarczym 1954/55 zużyto nawozów sztucznych w przeliczeniu na czysty składnik 58,6 kg na 1 ha ziemi ornej. W gospodarstwach indywidualnych przypadało w tym czasie tylko 28,1 kg na 1 ha.

Tak w krótkim zarysie przedstawia się gospodarczy obraz spółdzielni produkcyjnych. Smutny to obraz. Przy wielkich nakładach mniejsze wyniki produkcyjne i większe koszty produkcji. O politycznej stronie tego zagadnienia nie wspominam.

Z przytoczonych przyczyn wnoszę zastrzeżenia do uchwały VII Plenum w części dotyczącej polityki rolnej partii wytkniętej na V Plenum Komitetu Centralnego.

Patrząc na naszą rzeczywistość gospodarczą znajdujemy w niej i inne obrazy budzące głęboki niepokój.

Praktyka realizacji planu 6-letniego polegała na tym, że na określonych, wytypowanych odcinkach koncentrowano maksimum środków inwestycyjnych, bez uwzględniania potrzeb innych odcinków życia gospodarczego. A przecież gospodarka narodowa stanowi połączoną całość. Nie można zbytnio faworyzować

jednych gałęzi kosztem drugich, gdyż ustrata właściwych proporcji przynosi wielkie szkody całej gospodarce.

Niepokój szczególnie musi budzić budownictwo mieszkaniowe na wsi. Jeśli w miastach i osiedlach, gdzie również sytuacja mieszkaniowa jest bardzo trudna, wkłada się wielki wysiłek w nowe budownictwo, remonty i konserwację domów, to na wsi stan rzeczy jest wprost alarmujący.

W okresie Sześciolatki zbudowano na wsi około 370 tys. izb, z tego około 260 tys. izb w budownictwie indywidualnym za środki własne i około 110 tys. w budownictwie uspołdzielczonym. Budynków mieszkalnych na wsi mieliśmy w 1950 r. przeszło 2.690 tysięcy, a izb przeszło 7,5 miliona. Przy założeniu, że przy stanie budynków, w jakim znajdowały się one po wojnie, średnia użytkownia budynków wynosi 50 lat, dla utrzymania ilości izb mieszkalnych posiadanych w 1950 roku powinniśmy rokrocznie budować na wsi 150 tys. izb, czyli dla sześciolatki wynosiłoby to 900 tys. izb. Tymczasem zbudowano tylko około 370 tys. izb. Należy przyjąć, że w okresie Sześciolatki obróciło się w ruinę lub znajduje się obecnie w stanie zrujnowanym około 600 tys. izb. Rzeczywisty stan może być nawet jeszcze gorszy, gdyż w tym czasie remonty i konserwacja budynków nie mogły być należycie przeprowadzane wskutek braku materiałów budowlanych. Szczególnie na zachodnich i północnych ziemiach Polski ubytek izb szybko się zwiększa. Systematycznie z roku na rok narasta tam katastrofa mieszkaniowa.

Przy planowej gospodarce i rozbudowniu gospodarstwu można czasowo ograniczać potrzeby gospodarce w jednej dziedzinie życia i przetrzymać zaoszczędzone w ten sposób środki na szybszy rozwój gospodarstwa w drugiej dziedzinie życia. Planowanie winno być takie, aby po pewnym czasie szybko nadrobić luki powstałe na odcinku ograniczonym, co powinno być ułatwione wskutek zwiększonych zasobów i możliwości produkcyjnych powstałych na odcinku uprzednio uprzywilejowanym pod względem nakładów inwestycyjnych.

Nasza dotychczasowa praktyka planowania i gospodarowania doprowadziła do tego, że ani nie wypełniliśmy nakreślonych zadań na odcinku uprzywilejowanym w ustalonych terminach, zamroziliśmy i zmarnowaliśmy tam olbrzymie środki, ani też nie stworzyliśmy warunków na likwidowanie luk gospodarczych na odcinkach świadomie poprzednio ograniczanych. Tak np. uświadamiamy sobie potrzeby budownictwa mieszkaniowego, zdajemy sobie sprawę, że ani dnia dłuższego nie powinniśmy ograniczać warunków na rozwój budownictwa na wsi, założyliśmy wzrost budownictwa w miastach, a jednocześnie stajemy wobec olbrzymich trudności zaspokojenia tych potrzeb, gdyż nie stworzyliśmy należytej bazy produkcyjnej materiałów budowlanych.

Gdzie krótko, tam się rwie. Jeśli chcemy dać, a musimy szybko dać wsi, to nie możemy tego zrobić bez uszczerbku przede wszystkim dla budownictwa przemysłowego. Cudów tutaj nikt nie robi.

Nie lepiej przedstawia się również gospodarka komunalna i sanatoryjno-uzdrowiskowa. Nie mam dokładniejszych rozważań tych gałęzi gospodarki narodowej. Urządzenia kanalizacyjne, wodociągowe, trakcja miejska, drogi, budynki — to wszystko, co składa się na gospodarkę komunalną i sanatoryjno-uzdrowiskową, musi zacząć coraz szerzej pękać wszędzie tam, gdzie się temu dość wcześnie nie zapobiegnie. A na to potrzebne są znowu środki i materiały.

Jeszcze raz pragnę podkreślić: daleki jestem od pomniejszania osiągnięć planu 6-letniego. Lecz ocena tych osiągnięć musi być oparta na stanie faktycznym tj. na osiągnięciach te winniśmy patrzeć z pozycji gospodarce, z której wystartowaliśmy do

planu 5-letniego. A startowi temu towarzyszą ponadmiernie spójrzne trudności.

Przed każdym z nas staje pytanie: — Jak je rozwiązać, co robić i od czego zacząć, aby przezwyciężyć wszystkie trudności i maszerować naprzód po drodze coraz mniej wyboistej? Wiele z dotychczasowej praktyki trzeba będzie zmienić, aby dopiąć tego celu.

Klucz do rozwiązania spójrzonych trudności posiada w swoich rękach klasa robotnicza. Od jej postawy zależy wszystko. I dzień dzisiejszy, i perspektywy na przyszłość. Postawa zaś klasy robotniczej zależy od polityki partii, wytyczanej przez jej kierownictwo. Od umiejętności kierowania państwem przez rząd i wszystkie naczelne organa państwa.

Klasa robotnicza dała ostatnio kierownictwu partii i rządowi bolesną nauczkę. Robotnicy Poznania chwytając za oręż strajku i wychodząc manifestacyjnie na ulice w czarny czwartek czerwcowy zawołali wielkim głosem: Dosyć! Tak dalej nie można! Zawrócić z fałszywej drogi!

Klasa robotnicza nigdy nie chwyciła się strajku, jako o-
reza walki o swoje prawa w sposób lekkomyślny. Tym bardziej teraz, w Polsce Ludowej, rządzonej w jej imieniu i w imieniu wszystkich ludzi pracy, nie zrobiła tego kroku lekkomyślnie. Najwidoczniej przebrała się miara. A miary nie można nigdy przebrać bezkarnie.

Robotnicy Poznania nie protestowali przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko socjalizmowi, kiedy wyszli na ulice miasta. Protestowali oni przeciwko złu, jakie szeroko rozkrzewiło się w naszym ustroju społecznym i które ich również boleśnie dotknęło, przeciwko wypaczeniu podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich idea.

Klasa robotnicza zawiązała z idea socjalizmu wszystkie swoje nadzieje lepszemu życiu. Walczyła o socjalizm od kolebki swego świadomego bytu. A kiedy rozwój wydarzeń historycznych pozwolił przejąć ster władzy państwowej w Polsce przez jej przedstawicieli, klasa robotnicza oddała cały swój entuzjazm, wszystkie swoje siły dla realizacji idei socjalizmu.

Klasa robotnicza — to nasza klasa, nasza niezłomna siła. Klasa robotnicza — to my. Bez niej, to znaczy bez zaangażowania klasy robotniczej, każdy z nas nie mógłby faktycznie niczego więcej reprezentować poza własną osobą.

Wielką naiwnością polityczną była nieudolna próba przedstawienia bolesnej tragedii poznańskiej jako dzieła agentów imperialistycznych i prowokatorów.

Agenci i prowokatorzy zawsze i wszędzie mogą być i działają. Ale nigdy i nigdzie nie mogą decydować o postawie klasy robotniczej. Gdyby agenci i prowokatorzy mogli natłuszczyć klasę robotniczą do działania, to wrogowie Polski Ludowej, wrogowie socjalizmu mieliby bardzo ułatwione zadanie, mogliby łatwo osiągnąć swe cele. Rzecz w tym, że tak nie jest.

Był w Polsce czas, kiedy rzeczywiście siły wroga socjalizmowi, często kierowane przez ośrodki zagraniczne wysługujące się niepołączonym interesom, miały szeroko rozbudowaną podziemną sieć organizacyjną. Był czas, kiedy władza ludowa w Polsce była atakowana zbrojnie i kiedy broniła się zbrojnie. Kiedy ginęli setkami i tysiącami członkowie naszej partii, żołnierze i pracownicy państwa. Był taki surowy czas, którego opary po dzień dzisiejszy nie znikły jeszcze całkowicie z uczuć i serc ludzkich. To było w pierwszych latach budowy Polski Ludowej. Ale w tych trudnych dla władzy ludowej czasach żadna agencja i żadna organizacja podziemia, mimo dogodnych dla niej warunków, nie potrafiła i nie mogła dokonać wymoru w szeregach klasy robotniczej, nie była zdolna do politycznego opanowania żadnego oddziału klasy robotniczej, nie mogłaby bowiem klasa robotnicza być przodująca i najbardziej postępową częścią narodu, gdyby wsteczne siły potrafiły u niej zna-

leżać oparcie. Natchnieniem działania klasy robotniczej, agencji, prowokatorów i wstępczy nie byli, nie są i nie będą.

Przyczyną tragedii poznańskiej i głębokiego niezadowolenia całej klasy robotniczej tkwią w nas, w kierownictwie partii, w rządzie. Materiał pały zbierał się całe lata. Sześciolletni plan gospodarczy reklamowany w przeszłości z wielkim rozmachem, jako nowy etap wysokiego wzrostu stopy życiowej zawiodł nadzieje szerokich mas pracujących, zonglerka cyframi, która wykazała 27-procentową zwyżkę płac realnych w sześciolatkę nie udała się. Rozdrażniła tylko bardziej ludzi. Trzeba było wycofać się z pozycji, zajętej przez kiepskich statystyków.

XX Zjazd KPZR stał się bodźcem do zwrotu w życiu politycznym kraju. Ożywczy prąd poruszył masy partyjne, klasę robotniczą, całe społeczeństwo. Ludzie zaczęli prostować plecy a milczenie, zniewolone umysły zaczęły otrząsać się z trującego czadu zaskamania, fałszu i dwulicowości. Drewna mowa panosząca się poprzednio na trybunach partii, ych i mównicach publicznych oraz na łamach prasy zaczęła wypierać twórcze, żywe słowo. Niekiedy zabrzmiały i fałszywy ton. Lecz nie ten ton nadawał kierunek. Szeroka fala rozlała się krytyka przeszłości, krytyka gwałtów, wypaczeń i błędów, które nie ominęły żadnej dziedziny życia. Domagano się zewsząd, przede wszystkim na zebraniach partyjnych i ogólnych w zakładach pracy wyjaśnienia źródeł z których wypływało zło, domagano się wyłączenia konsekwencji w stosunku do ludzi ponoszących główną odpowiedzialność za wypaczenia w życiu gospodarczym i politycznym. Przede wszystkim ludzie pracy domagali się, aby przedstawiono im całą prawdę, bez osłonek i niedomówień. Czekali na tę prawdę. Czekali wali odpowiedzi na dziesiątki pytań, które postawili publicznie na zebraniach.

W zaistniałej po XX Zjeździe sytuacji, kiedy należało szybko i konsekwentnie działać, wyciągać wnioski z przeszłości, pojąć z otwartą przybitością do mas, powiedzieć im całą prawdę o sytuacji gospodarczej, o przyczynach i źródłach wypaczeń w życiu politycznym — kierownictwo partii nie potrafiło szybko opracować linii konkretnego działania. Dowodem tego jest choćby kilkakrotne odraczanie terminu VII Plenum.

Zarzucono mi kiedyś m. in. że stanowisko, jakie zajmowałem w różnych sprawach wpływało jakoby na mej niewiary w klasę robotniczą. To nieprawda. W rozum, rozsądek, ofiarność i rewolucyjną postawę klasy robotniczej nigdy nie straciłem wiary. W te walory klasy robotniczej wierzę i dzisiaj. Jestem przekonany, że robotnicy poznajscy nie wystapiliby do strajku, nie wyszliby demonstracyjnie na ulice, nie znaleźli by się wśród nich i tacy, którzy chwycili za broń, nie po-
łabali się tam nasza, bratnia robotnicza krew, gdyby partia tj. kierownictwo partii przysłało do nich z całą prawdą. Należało bez konfektu uznać za słuszne pretensje robotników, należało powiedzieć, co jest dzisiaj możliwe, a co niemożliwe do zrealizowania, należało powiedzieć prawdę o dniu wczorajszym i dzisiejszym. Przed prawdą uciec nie można. Jeśli się ją skrywa, wypływa ona w groźnej postaci widma, które straszy, niepokoi, buntuje się i wścieka.

Kierownictwo partii ulekło się tego. Jedni obawiali się odpowiedzialności za skutki swej polityki, drudzy silniej czuli się związani z wygodnym fotelom niż z klasą robotniczą, dzięki której ten fotel zajęli, inni wreszcie, i tych było najwięcej, obawiali się, czy klasa robotnicza potrafi zrozumieć najgłębszą istotę prawdy, której domaga się od swych przedstawicieli, czy pojmie właściwie, tak jak pojąć należy przyczyny i źródła błędów, wypaczeń i prowokacji, jakie miały miejsce. Zachwianie wiary w klasę robotniczą wystąpiło

(Ciąg dalszy na str. 3)

Przemówienie Władysława Gomułki

(Ciąg dalszy ze str. 2)

szeroko w centralnym i poza centralnym aparacie partyjnym.

Rządzenie krajem wymaga, aby klasa robotnicza i masy pracujące darzyły kredytem zaufania swych przedstawicieli dzierżących ster władzy państwowej. Jest to moralna podstawa sprawowania władzy w imieniu mas pracujących. Kredyt zaufania może być bez przerwy przedłużany jedynie pod warunkiem wywiązywania się z zobowiązań, zaciągniętych wobec kredytodawców. Utrata kredytu zaufania klasy robotniczej oznacza utratę moralnej podstawy sprawowania władzy.

Rządzić krajem można nawet w takich warunkach. Tylko rządy będą wówczas złe. Muszą się bowiem opierać na biurokracji, na łamaniu praworządności, na przemocy. Istota dyktatury proletariatu, jako najzrzeszej demokracji dla klasy robotniczej i mas pracujących zostaje w takich warunkach pozbawiona swej treści.

Klasa robotnicza mogła określić ludziom cofnąć swój kredyt zaufania. To jest normalne. Normalne też jest, gdy ludzie tacy schodzą ze swych stanowisk. Aby zmienić wszystkie złe cechy naszego życia, aby wyprowadzić naszą gospodarkę ze stanu w jakim się znalazła, nie wystarczy tylko zmienić tych czy innych ludzi. To jest nawet łatwe. Aby usunąć z naszego życia politycznego i gospodarczego wszystkie hamujące jego rozwój nawarstwienia, narosłe przez lata — trzeba wiele zmienić w naszym systemie władzy ludowej, w systemie organizacyjnym naszego przemysłu, w metodach pracy aparatu państwowego i partyjnego. Trzeba, krótko mówiąc, wymienić wszystkie złe części z naszego modelu socjalizmu, zastąpić je lepszymi, udoskonalić ten model najlepszymi gotowymi wzorami, i wnieść do niego własne, doskonalsze konstrukcje. A to jest o wiele trudniejsze. Na to trzeba i czasu, i pracy, i odwagi, idącej w parze z rozumem. Wytyczne tryby zmian zawarte są częściowo w uchwałach VII Plenum, częściowo dyskutujemy je dzisiaj i nieraz jeszcze dyskutować będziemy.

Co dzisiaj ogranicza nasze możliwości w tym zakresie? Przede wszystkim zniecierpliwienie klasy robotniczej, wypływające w głównej mierze z jej warunków bytowych. Te zaś ściśle związane są z naszą sytuacją gospodarczą. Z próżnego i Salomon nie należy.

Wiele zakładów pracy nie pracuje normalnie i nie wykorzystuje w pełni swej zdolności wytwórczej. Przyczyna tkwi w trudnościach zaopatrzenia ich w dostatecznym stopniu w materiały i surowce. Te zaś musimy bądź importować, bądź rozbudować własną bazę zaopatrzeniową. To pierwsze jest ściśle związane z naszym eksportem, to drugie wymaga i czasu, i środków. Tymczasem sprawa wygląda tak, że w wielu zakładach pracy nie wykorzystujemy w pełni ich zdolności produkcyjnych i siły roboczej zatrudnionych w nich robotników. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że stan załóg w niektórych zakładach pracy przewyższa dzisiejsze jego potrzeby.

Wspomniałem już, że grozi nam brak pełnego pokrycia towarowego na rynku wewnętrznym, tj. sumie podwyżek załóg nie przeciwstawiamy takiej samej masy towarów. I choćby zmienić cały rząd i całą kierownictwo partii, na rynku nic się nie zmieni na lepsze, a może się zmienić tylko na gorsze, jeżeli ta brakująca masa towarowa nie zostanie wyprodukowana. Są tylko dwie alternatywy dla zapobieżenia ruchowi cen: albo zwiększyć masę towarową do zdolności na bywożej społeczeństwa, albo zdolność nabywcą społeczeństwa przystosować do masy towarowej.

W tej sytuacji musimy powiedzieć klasie robotniczej prawdę: — nie stać nas teraz na żadne poważniejsze zwolnienia plac, gdyż struna już została tak naciągnięta, że grozi jej pęknięcie. Każda dalsza podwyżka zarobków jest niemożliwa, ponieważ związana ze zwiększeniem produkcji i obniżką

jej kosztów jednostkowych. Przyjemne to nie jest, ani dla nas, ani dla klasy robotniczej. Kiedy będzie można wygospodarować dalsze środki na podniesienie stopy życiowej klasy robotniczej, nie mógłbym w tej chwili nie konkretnego powiedzieć. Zależy to jednak przede wszystkim od dwóch czynników: po pierwsze — od usprawnienia zarządzania przemysłem i całą gospodarką narodową i po drugie — od samych robotników, tj. od zwiększenia wydajności pracy, od obniżenia kosztów produkcji.

Sprawa zmiany zarządzania przemysłem nosi charakter gwałtowny, strukturalny. Chodzi tu właśnie o ulepszenie naszego modelu socjalizmu. Dyskutowane obecnie i przez robotników na zakładach pracy, i przez różne organa partyjne i państwowe zagadnienie samorządu robotniczego, sprowadza się głównie do tego, co mówiłem o produkcji i o stopie życiowej. Przeważa cała machina gospodarcza na nowe tory bez do kładnego rozważania sprawności działania nowego mechanizmu, który chcemy stworzyć, jest rzeczą niebezpieczną. Każdy nowy mechanizm musi podlegać próbom, gdyż z reguły posiada różne usterki i braki. Zaś na zakładach pracy nie może wypuścić nowej maszyny bez zbudowania i wypróbowania prototypu tej maszyny. Należy z wielkim uznaniem powitać inicjatywę klasy robotniczej w sprawie usprawnienia zarządzania przemysłem w sprawie ich udziału w zarządzaniu ich zakładem pracy. Dowodzi to wielkiej i słusznej wiary klasy robotniczej w socjalizm. Trzeba usilnie pracować kierowniczym organom gospodarczym, politycznym i państwowym, aby pomóc inicjatywie robotniczej, aby tam gdzie można, wypracować pewne uogólnienia proponowanych form. Ale z praktyka na szerszą skalę trzeba się spieszyć powoli.

Do eksperymentowania w tym zakresie najlepsze warunki posiada cały przemysł surowcowy i te zakłady pracy, które zaczynają i kończą u siebie cały proces produkcji względnie i te fabryki, które nie natrafiają na trudności zaopatrzenia we przy kooperacji z innymi fabrykami. Z rozpoznać eksperymentów w tych zakładach nie należy zwlekać.

Zdaniem moim — należy wszechstronnie zbadać i zdecydować, czy np. w górnictwie węglowym można zastosować większe bodźce materialne, ściśle związane ze zwiększeniem wydobywania węgla. W grubych zarysach forma tego zainteresowania mogłaby przedstawiać się na przykład następująco:

Każda kopalnia posiada swój okresowy plan wydobywania węgla, opracowany z uwzględnieniem konkretnych warunków danej kopalni i oparty na obecnej wydajności pracy. Założenia planowe poszczególnych kopalni nie powinny być niższe od faktycznego wydobywania węgla w ostatnim roku, jeżeli nie zachodzą jakieś istotne zmiany w warunkach pracy.

Plan taki administracja kopalni winna opracować przy współudziale przedstawicieli załogi robotniczej.

Mając taką podstawę wyjściową, tj. plan okresowy np. roczny, stworzyć dla robotników bodźce materialne wypływające z przekroczenia planu. Bodźce te polegałyby na tym, aby każda wydobyta ponad plan tona węgla została odpowiednio podzielona między robotników danej kopalni a państwem jako administratorem kopalni.

Można by przeznaczyć dla załogi określony procent całej nadwyżki wydobytego ponad plan węgla, odpowiednio dzieląc tę część między poszczególne kategorie robotników kopalnianych. O tym jak powinien być podział ich części najlepiej mogą zdecydować sami robotnicy.

Przeznaczona do podziału między załogę kopalni nadwyżka wydobytego ponad plan węgla byłaby przypisywana każdemu robotnikowi tego deputatu czyli o formach konsumowania go decydowałby każdy posiadacz deputatu. Można np. założyć, że określona ilość robotników chciałaby sprzedać ten swój deputat zagranicą i nabyć za to odpowiednie towary.

W takim przypadku należałoby im to szybko załatwić i dostarczyć żądane towary po cenach nabywania, bez cła, a tylko po doliczeniu koniecznych kosztów związanych z nabyciem, transportem i rozprawieniem tych towarów. Mogłaby się znaleźć część robotników, którzy chcieliby za ten deputat uzyskać materiały budowlane dla postawienia sobie domków. Taką inicjatywę można by tylko popilnować i ustalić dogodne relacje zamienne węgla na materiały budowlane.

Sposób, w jaki każdy posiadacz deputatu użyłby go na swoje potrzeby byłby całkowicie od niego uzależniony. Z tym nie byłoby większych kłopotów. Cała sprawa sprowadza się do tego, czy są realne możliwości stworzenia takich materialnych bodźców. Można by zagwarantować górnikom, że system taki trwałby do końca pięcioletki.

Gdyby przy pomocy takiego systemu doprowadzić do niesienia wydajności pracy do poziomu z r. 1949, to przy przynajmniej robotnikom na deputat określonego procentu ponadplanowego wydobywania węgla, który by stwarzał na przykład średnio 15 ton węgla rocznie na członka załogi górniczej, to licząc węgiel po cenie eksportowej stanowiłoby to około 300 dolarów, a więc sumę godną zainteresowania każdego robotnika.

Myślę, że przy rozważaniu różnych form bodźców materialnych, czyli sposobów podniesienia stopy życiowej przez zwiększenie produkcji, ta ogólnie zarysowana forma warta jest głębszego rozważenia przez górników, przez ich związek zawodowy i przez administracyjne kierownictwo kopalni. W każdym razie warto wypróbować funkcjonowanie takiego systemu w kilku kopalniach przez jakiś okres czasu. Jeśli z egzaminu wówczas rozciągnąć go szeroko w górnictwie.

Na przytoczonym przykładzie, który najlepiej pasuje dla górnictwa, ilustruję podstawową myśl, jaka musi tkwić w idei samorządu robotniczego i współdziałania w zarządzaniu zakładem pracy. Produkcja więcej, taniej i lepiej — oto droga, jaka prowadzi do podniesienia stopy życiowej, klasy robotniczej i całego narodu. Na takim fundamencie musi być oparty samorząd robotniczy, w tym tkwi źródło wszelkiego rodzaju bodźców materialnych możliwych do zastosowania w obecnej sytuacji gospodarczej.

Z tych trzech elementów: więcej, taniej, lepiej — w konkretnych warunkach danego zakładu pracy może wystarczyć tylko jeden z nich, aby zwiększyć zarobki załogi. Ten jeden jest uniwersalny, obowiązuje musi powszechnie. Chodzi o zmniejszenie kosztów produkcji, czyli produkowanie taniej, jeżeli nie ma na jakichś zakładach warunków, aby produkować więcej lub też jakość produkcji jest dobra, to wszędzie bodaj jest możliwe produkować taniej. Obniżkę kosztów produkcji można osiągać na drodze oszczędności i pełnego wykorzystania surowca i materiałów, udoskonalenia technicznych, dobru organizacji pracy, likwidacji przerostów osobowych, pełnego wykorzystywania siły roboczej itp.

Samorząd robotniczy, dążąc do obniżenia kosztów produkcji, nie może być obcojętny na wszelkiego rodzaju przerosty osobowe. Jeśli jakaś praca może wykonać jeden człowiek, a zatrudnionych przy niej jest 2 ludzi, można to w pewnym sensie przyrównać do posadzenia dwu osób przy obiedzie, którym nasyć się może tylko jedna. Obowiązkiem administracji zakładu pracy i kierownictwa naczelnego przemysłu jest zapewnienie załóg pełnego zaopatrzenia niezbędnego dla normalnego toku produkcji, czyli pełnego wykorzystania siły roboczej każdego zatrudnionego w ramach uruchomionej, lub istniejącej mocy przetwórczej zakładu pracy. Taki musi być kierunek główny, zasadniczy. Kiedy jednak na przyszłość temu stają gdzieś trud-

ności nie do zwalczania i taki stan rzeczy przeciąga się przez miesiące, a nawet lata całe, trzeba ustalić jakąś nadwyżkę siły roboczej dysponującą danym zakładem pracy, aby zbędnych w tym zakładzie ludzi zatrudnić według ich kwalifikacji ewentualnie w innym zakładzie pracy. Można też zatrudnić zbędną w głównym procesie produkcji siłę roboczą przy produkcji pomocniczej, która w sprzyjających warunkach da się zorganizować.

Oddzielny i jeszcze bardziej ostry problem — to likwidacja tzw. przerostów administracyjnych. Mówi się i pisze o tym od lat, a sprawa nie rusza ani na krok naprzód. Wątpię nawet czy wiemy, jak wielkie są te przerosty przy dzisiejszym systemie zarządzania przemysłem i całym życiem gospodarczym, oraz administracyjnym systemie aparatu państwowego.

Od rozwiązania problemu likwidacji przerostów administracyjnych w żaden sposób nie da się uciec. Im dłużej będziemy odlewać, tym szybciej sytuacja gospodarcza może nas złapać za gardło i zmusić do cięć natychmiastowych, które poprzednio mogły być rozłożone, w czasie. Trudno wówczas będzie przygotować ludzi do pracy w nowych zawodach.

Dążenia do oparcia naszego życia gospodarczego na lepszych niż dotychczas fundamentach, dążenia do tego, aby produkować więcej, taniej i lepiej nie można ograniczać do sprawy samorządu robotniczego. To jest tylko pewien fragment przebudowy, fragment organizacyjny i polityczny.

I samorządy robotnicze i administracja zakładów przy rozwiązywaniu problemu obniżenia kosztów produkcji muszą przede wszystkim wiedzieć, jakie są ich rzeczywiste koszty produkcji. Sprawa ta ma kapitalne znaczenie dla całego życia gospodarczego. Trudności w ustalaniu, a więc i w pewnym sensie w obniżaniu kosztów produkcji tkwią w cenach, które państwo ustala za wytworzone przez podległe mu zakłady produkty i towary.

Sprawa ta jest bardzo złożona, to temat sam dla siebie. Jej istota sprowadza się do błędnego poglądu jakoby w warunkach produkcji socjalistycznej nie działało prawo wartości. Stąd też w obrotach towarowych zamykanych w ramach przedsiębiorstw państwowych ceny tych towarów ustalane są w sposób dowolny, nawet poniżej kosztów własnych.

Taka polityka gospodarcza jest fałszywa, każdy produkt czy towar przedstawia sobą określoną ilość pracy społecznej wydatkowanej na jego wytworzenie. Im więcej mieści w sobie tej pracy, tym jest droższy. Być może wiecie ile się faktycznie wydatkowało, czy oszczędziło w procesie produkcji, trzeba wiedzieć ile faktycznie kosztuje każdy pojedynczy element produkcji, jak surowiec, maszyna, energia elektryczna, siła robocza itp. składniki produkcyjne. Przy dowolnym ustalaniu cen tego dokładnie wiedzieć nie można. Oszczędzać należałoby przede wszystkim na tym, co jest najdroższe tj. na co zostało wydatkowane najwięcej społecznej siły roboczej: oszczędność na tym, co kosztuje taniej, chociaż jest zawsze wskazana, nie może być duża.

Mówiąc krótko — istniejący dotychczas system cen w gospodarce państwowej należy zmienić i przystosować ceny do wartości. Zmiana ta usunie wiele anomalii w naszym życiu gospodarczym. Co jednak jest najważniejsze — to pozwoliłoby każdemu zakładowi pracy ustalić rzeczywiste koszty swojej produkcji.

W naszym socjalistycznym systemie gospodarczym każdy zakład produkcyjny powinien być oparty na faktycznym, a nie, jak dotychczas, w dużym mierze, na fikcyjnym rozrachunku gospodarczym. Nasza uspołeczniła gospodarka przy

zachowaniu potrzeb centralnego planowania, winna uwzględnić potrzebę samodzielności przedsiębiorstw socjalistycznych. Nie może być tak, żeby wszystkie zakłady produkcyjne stanowiły niejako jedno przedsiębiorstwo w kraju, a cele którego stoi państwo i w dowolny sposób nim zarządza.

Zmiana cen w obrocie między państwowymi przedsiębiorstwami, czyli doprowadzenie do tego, aby w każdym przedsiębiorstwie można było ustalić faktyczne koszty jego produkcji, ulepszy nasz dotychczasowy model socjalizmu. Realizacja tego zadania jest skomplikowana z uwagi na ceny towarów konsumpcyjnych. Nie wolno tu dopuścić do zaburzeń — które zmieniałyby wskaźnik realnej wartości plac.

Występujący w ostrej formie niedostatek materiałów budowlanych, może być częściowo rozwiązany na drodze produkcji prywatnej, bądź zespółowej w formie zrzeszeń chłopskich, bądź indywidualnej. Główną trudnością rozwinięcia inicjatywy prywatnej w dziedzinie produkcji materiałów budowlanych jest dostawa węgla, a równie cementu. Ale nie jest to jedyną trudność. Wiemy, że istnieje również trudność natury administracyjnej. Usunięcie tych ostatnich, stworzenie najbardziej sprzyjających warunków dla każdego, kto chce i może rozwijać produkcję materiałów budowlanych, takich przede wszystkim, jak: cegła, dachówka i wapno, winno znaleźć wyraz w polityce partii i rządu.

Wytknięta przez VII Plenum linia rozwoju rzemiosła znaleźć musi pokrycie w praktyce. I tutaj najtrudniejszą dla państwa kwestią jest zaopatrzenie materiałowe. Są jednak i inne przyczyny hamujące rozwój rzemiosła. Do nich należy w pierwszym rzędzie polityka podatkowa, czyli tzw. domiary. Uważam, że przy utrzymywaniu systemu domiarów nigdy nie stworzymy warunków dla rozwoju rzemiosła. Dmiarem zawsze można zrujnować każdy warsztat pracy. Należy ustalić rozsądny sposób opodatkowania, który pozwalałby rzemieślnikowi pracować bez obawy, to znaczy należy zlikwidować system domiarów, jako szkodliwy.

Trudna do rozwiązania jest sprawa lokali na warsztaty rzemieślnicze, lecz nie wszędzie. Na zachodnich i północnych terenach Polski można znaleźć podniszczone pomieszczenia, które po remoncie mogą być odpowiednie do założenia warsztatu. Koszty założone przez rzemieślnika na remont takiego obiektu, należałoby zaliczyć w całości na podatek, czyli zwolnić taki warsztat od podatku na odpowiedni okres. Decyzje w tych sprawach należy oddać w ręce rad narodowych. W ogóle na tych terenach należy stosować politykę szerokiego uprzywilejowania produkcyjnej inicjatywy prywatnej w mieście i na wsi.

Polityka rolno wymaga tak że pewnych korekt. Jeśli chodzi o spółdzielnie produkcyjne, to zasadniczo zdrowym spółdzielniom trzeba pomagać w formie zwrotnych kredytów inwestycyjnych, a znieść wszelkiego rodzaju tacie państwowe. Spółdzielniom nie rokującym rozwoju i przynoszącym tylko straty gospodarcze kredytów udzielać nie należy. Przed członkami takich spółdzielni należy raczej postawić do ich decyzji sprawę rozwiązania spółdzielni. W takim przypadku powstaje problem spłaty kredytów państwowych udzielonych w przeszłości spółdzielniom, czyli członkom spółdzielni. Jestem zdania, że tak, jak nie wolno lekko myśleć o udzielaniu kredytów, tak samo nie wolno darować pieniędzy państwowych wziętych w formie kredytów.

Dla spółdzielności produkcyjnej na wsi widzę perspektywę rozwoju tylko pod następującymi warunkami:

1 Wstępowanie do spółdzielni produkcyjnych jest dozwolone. Oznacza to, że wlicza się nie tylko groźbę, że przymus psychiczny, lecz także przymus w postaci ekonomicznej. Wymiar podatków i dostaw obowiązkowych

może być również narzędziem przymusu.

2 Członkowie spółdzielni rządzą się sami. Spółdzielnia — to nie innego, jak samorządne rolnicze przedsiębiorstwo produkcyjne. Zarząd wybiera się według niczym nieskrępowanej woli członków. Swoimi zasobami winna ona gospodarzyć również według uznania członków.

3 Spółdzielni mają prawo nabywania za środki własne, lub w określonych warunkach, za kredyty państwowe wszystkich maszyn, jakie im są potrzebne do produkcji rolniczej lub do pomocniczych zakładów pracy, istniejących przy spółdzielniach.

POM-y należy oprzeć na zasadach pełnej opłacalności, jako warsztaty naprawcze. Mogą one posiadać określoną ilość dużych maszyn rolniczych, zarezerwowanych do pomocy spółdzielniom i gospodarstwom indywidualnym.

4 Państwo udziela spółdzielniom niezbędnej pomocy kredytowej na cele inwestycyjne, udziela im pierwszeństwa przy zawieraniu umów kontraktacyjnych na dostawę najbardziej opłacalnych surowców rolniczych, zapewnia im dostawę nawozów sztucznych w pierwszej kolejności i stosuje inne podobne formy pomocy.

Jeśli na skutek zniesienia różnych form dotacji rozwój spółdzielności produkcyjnej zostanie być może zahamowany, to nie na tym nie stracimy ani gospodarstwo ani politycznie. Możemy tylko zyskać i aktualnie i w perspektywie. Przez zniesienie dotacji usuwa się niezdrowy, nieekonomiczny, nietrwały i groźący stałe zawaleniem fundament, na którym oparto spółdzielczość produkcyjną. Zamiast rozpraszać siły, i środki na budowanie nowych spółdzielni, opierających swój żywot na dotacjach państwowych należy je skoncentrować i użyć do podniesienia na wyższy poziom gospodarzy spółdzielni już zorganizowanych. Liczebny rozwój spółdzielności powinien się odbywać przede wszystkim przez rozbudowę spółdzielni w tych gromadach, w których już zostały założone.

Jeśli dotychczasowe wyniki akcji uspołecznienia wsi są takie, jakie są, przyczyną tego nie należy szukać w samej idei spółdzielności, która jest dobra, słuszną i sprawiedliwą, a która przez złą politykę przez złe metody i przez ludzi pozbawionych zdrowej myśli gospodarczej została wypaczona.

Spółdzielczość produkcyjna na wsi będzie dobra wówczas kiedy szeroko zostanie obudzone wśród chłopów głęboko ludzkie poczucie wspólnoty wszystkich pracujących. Najszerszym wyrazem tej wspólnoty którą nazywać można solidarnością jest wspólne praca przy wspólnym warstacie pracy, jakim dla chłopów jest ziemia. Wspólna praca uspołecznia człowieka najgłębiej, budzi w nim poczucie świadomości, że człowiek nie żyje tylko sam dla siebie, lecz także dla innych ludzi. Wskazanie moralne, że człowiek człowiekowi nie może być wilkiem wykształca się najgłębiej, nabiera najpełniejszego rumieńców życia je dynie wśród ludzi dobrowolnie zrzeszonych przy wspólnym warsztacie pracy.

Jeżeli klasę robotniczą nazywamy produkującą, najbardziej postępową częścią narodu, to przecież nie dlatego, że ktoś sobie wymyślił takie sformułowanie, że to jest slogan propagandowy służący waskopolitycznym celom partyjnym. Przechodząca pozycję klasy robotniczej ustala między innymi jej wspólnota produkcyjna, która ukształtowała i dalej kształtuje robotnika jako jednostkę najbardziej uspołeczniłą, a więc i najbardziej postępową.

Jeżeli uważamy, że spółdzielczość produkcyjna na wsi jest potrzebna, gdyż stanowi wyższą socjalistyczną formę produkcji, to nie dla tego, że ktoś sobie wymyślił takie doktrynalne, oderwane

(Ciąg dalszy na str. 4)

Przemówienie Władysława Gomułki

(Ciąg dalszy ze str. 3)

od życia zasady, lecz dlatego, że chcemy obudzić wśród chłopów pracujących poczucie głębokiej społecznej wspólnoty produkcyjnej, chcemy zlikwidować wszelkie formy wyzysku człowieka przez człowieka, chcemy aby ich ciężkiej i znoјnej pracy ulżyła w miarę możliwości maszyna, chcemy, aby przy możliwie najmniejszym wysiłku pracy jednostki zrzeszonej w chłopskiej wspólnocie produkcyjnej, produkowała ona możliwie największy produkt globalny, aby podnieść możliwie najwyżej plony i zbiory z każdego hektara ziemi. Będzie się wówczas lepiej żyć i chłopom i robotnikom i całemu narodowi. Rola społeczna klasy chłopskiej ulegać będzie wówczas zmianie. Zrzeszeni w różne formy wspólnoty produkcyjnej pracujący chłopci staną się tak samo szermierzami postępu społecznego jak pracujący wspólnie w zakładach pracy robotnicy.

Ta wielka idea społeczna przebudowy stosunków produkcyjnych na wsi wymaga przy jej realizacji nie tylko pomocy państwowej. Wymaga ona również wielkiej pracy uświadamiającej i wyjaśniającej znaczenie spółdzielczości produkcyjnej. Do budowy spółdzielni produkcyjnej potrzebna jest twórcza, postępową myśl, na którą żadna partia i żaden człowiek nie może posiadać monopolu.

W dziedzinie podnoszenia spółdzielni produkcyjnych na wyższy poziom, w dziedzinie szukania i stosowania najlepszych form spółdzielczości jest szerokie pole do realizacji między naszą partią, a Stronnictwem Ludowym, jak również między wszystkimi, którzy stoją na gruncie umacniania ustroju socjalistycznego, ustroju sprawiedliwości społecznej. Dlategoż np. postępowy ruch katolicki nie mógł współzawodniczyć z nami i przy szukanu form i przy ich realizacji w zakresie spółdzielczości produkcyjnej? Uboga jest myśl, że socjalizm mogą budować tylko komuniści, tylko ludzie o materialistycznych poglądach społecznych.

Droga do szerokiego udziału w polskiej gospodarce będzie długa. Ilościowego planowania rozwoju spółdzielczości produkcyjnej nie można z góry ustalać, gdyż przy zasadzie dobrowolności wstępowania do spółdzielni równałoby się to planowaniu wzrostu świadomości ludzkiej. A ta planować się nie da. Świadomość szerokich mas kształtuje ich doświadczenie życiowe, kształtują fakty. W naszej dzisiejszej spółdzielczości niemało jest faktów, które odpychają masy chłopskie od spółdzielczości, fakty takie muszą ulec likwidacji.

Praktyka lat poprzednich była taka, że bezmyślnie niszczone wszelkie formy pracy ze spółowej, stosowane od dawna przez chłopów, zabierając im przy tym maszyny, które były ich kolektywną własnością. Praktyka ta wychodziła z założenia, że socjalizm na wsi można budować tylko na bazie biedy i upadku gospodarstw chłopskich. Dogmatycznie umyślnie nie były zdolne pojąć, że w ustrojowych warunkach demokracji ludowej wszelkie formy spółdzielczości prowadzą do socjalizmu na wsi, że przez te formy wzrasta poczucie wspólnoty produkcyjnej, że podnoszą one i produkcję, i stopień życia ludności, że socjalizm na wsi może się najbujniej rozwijać właśnie na bazie dobrobytu pracującego chłopstwa. Nie ma nic słuszniejszego, jak rozwijać nie takich form dobrowoli zrzeczeń chłopskich. Należy ułatwiać ich powstawanie m. in. przez likwidację gminnych ośrodków maszynowych i przekazywanie znajdujących się tam maszyn zespołom chłopskim na warunkach pełnej, lecz dogodnej dla nich odpłatności.

Różnorodne formy wspólnoty produkcyjnej, to nasza polska droga do socjalizmu na wsi. Formy te będą kształtowały nasz model

socjalizmu. Jego dotychczasowe cechy konstrukcyjne już zmieniamy, decydując się na zmianę zadań państwowych ośrodków maszynowych i przez wskazanie spółdzielniom, że mogą one nabywać na własność wszystkie potrzebne do ich produkcji maszyny. Sprawa ta będzie tym szybciej realizowana, im więcej będzie wniosków spółdzielni, że pragną one takie maszyny nabyć.

To samo dotyczy GOM-ów. Zostaną one wtedy zlikwidowane, kiedy chłopci utworzą zespoły i zgłoszą chęć nabycia maszyn GOM-owskich.

Oddzielną kartę księgi bezmyślnego polityki rolnej ubiegłego okresu stanowi gospodarstwo ruina wielkiej ilości gospodarstw chłopskich, zaliczonych do kategorii gospodarstw kułackich. Z równą bezmyślnością mówi się jeszcze i dzisiaj, że do datum wynikiem stosowanej w przeszłości polityki rolnej jest kapitulacja tego zrujnowanego kułaka przed władzą ludową. Tego rodzaju kapitulację można było przecież osiągnąć w każdym czasie. Nie trzeba było na to wielu lat polityki tzw. ograniczania kułaka, która w rzeczywistości nie była polityką ograniczania wyzysku, lecz polityką niszczenia jego gospodarstwa. Przecież i dzisiaj, za jednym zamachem można by zmuszać do takiej kapitulacji wszystkie pozostałe, nie zrujnowane, bogate gospodarstwa chłopskie. Nie ma nic łatwiejszego, jak osiągnąć takiej kapitulacji, takiego taniego, a raczej drogiego zwycięstwa, jeśli uprzytomnimy sobie, ile nas kosztuje import zboża.

Zmieniona na lepsze polityka rolna, zaczyna przynosić pierwsze rezultaty. Odczuwa je przede wszystkim wieś, której dochody wzrosły w roku bieżącym o kilka miliardów złotych. W perspektywie widzieć należy dalszą, bardziej istotną zmianę polityki rolnej. Termin tej zmiany zależy będzie od sytuacji gospodarczej. Mam na myśli zniesienie obowiązkowych dostaw, które nie mogą być systemem i właściwością gospodarczą naszego ustroju. Dostawy obowiązkowe — to raczej zjawisko właściwe tylko okresowi wojny. Nie należy uważać, że ta forma świadczenia wsi na rzecz państwa jest jakąś niezmienną cechą budownictwa socjalizmu.

Perspektywa zniesienia dostaw obowiązkowych nie może nikogo zwalniać od aktualnych obowiązków wobec państwa. Dostawy obowiązkowe są formą podatku uiszczanego w naturze. A podatki trzeba płać wszędzie na świecie, nie tylko w naszym kraju. Zanim ustalą się zupełnie prawidłową skalę tych podatków, przede wszystkim przez właściwą klasyfikację ziemi każdego gospodarstwa, co się już robi, chociaż w tempie zbyt powolnym, trzeba zapłacić ten podatek w formie dostaw obowiązkowych według norm poprzednich, skorygowanych nieco na korzyść chłopów w niektórych miejscowościach. Sprawa ta została ostatnio w pewnym stopniu zaniedbana i przez chłopów, i przez rady na rodowe.

Rząd musi i będzie zwałczał każde nadużycie władzy, łamanie prawa, musi dbać i będzie dbał, aby żadnemu obywatelowi, żadnemu chłopu władza nie wyrządzała krzywdy, lecz tak samo musi wymagać od obywateli, aby wywiązywali się w pełni ze swych obowiązków wobec państwa. Dostawy obowiązkowe są jeszcze dzisiaj jedną z form podatku państwowego i ten podatek musi być w pełni zapłacony. To należy powiedzieć sobie, chłopom i rądom narodowym jasno i wyraźnie.

Uważam, że należy ponownie zrewidować na korzyść chłopów warunki przekazywania im odłogów do zagospodarowania, szczególnie na Ziemiach Zachodnich i północnych. Na tych terenach należy zastosować dłuższy okres zwolnienia od podatków za przejęcie do zagospodarowania odłogi oraz ustalić długotrwały okres użytkowania tej ziemi w formie bezpłatnej dzierżawy. Chodzi o to, aby każdy użytkownik był zainteresowany w jak najlepszej uprawie tej ziemi, a nie w krótkotrwałej eksploatacji.

Odnosnie państwowych gospodarstw rolnych widzę prze-

de wszystkim konieczność gruntownego przekształcenia ich struktury organizacyjnej oraz gruntownej zmiany w systemie wynagrodzeń robotników i pracowników rolnych. Administracja PGR-ów winna być maksymalnie uproszczona, całą uwagę i siły fachowe należy skoncentrować tam, gdzie to jest najważniejsze, tj. w gospodarstwie, a wynagrodzenie za pracę uzależnić od wartości produkcji globalnej każdego gospodarstwa, po ustaleniu określonego punktu wyjściowego wartości produkcji.

W PGR-ach winna znaleźć w pełni zastosowanie idea samorządu robotniczego. Bardziej może niż gdzie indziej występuje tu potrzeba wysokowykwalifikowanego kierownictwa, które stałoby na czele każdego gospodarstwa.

Możliwość podniesienia produkcji rolnej przez wszystkie trzy typy gospodarstw rolnych są u nas bardzo poważne. Warunkują je po pierwsze — słuszna i dalekosiętna polityka rolna, po drugie — dostarczenie rolnictwu przez przemysł właściwych dla każdego typu gospodarstw maszyn rolniczych, a w pierwszym rzędzie nawozów sztucznych i po trzecie — podnoszenie kwalifikacji fachowych każdego rolnika. Na tym winniśmy koncentrować główną uwagę, jeżeli mamy dogonić takie kraje, jak Czechosłowacja, a zwłaszcza Niemcy na tym tak ważnym dla całej gospodarki narodowej odcinku, jakim jest rolnictwo.

Przejdę teraz do innej grupy zagadnień, które w stopniu nie mniejszym niż sprawy gospodarcze głęboko nurtują całą naszą partię i całe społeczeństwo, chodzi mi przede wszystkim o takie sprawy jak demokracja naszego życia oraz rozwój międzypartyjnych i między państwowych stosunków z naszym wielkim bratnim sąsiadem — z KPZR i ze Związkiem Radzieckim.

Jak to się stało, że partia nasza, która wysunęła i szezere wysunęła na czoło swych dążeń hasło ludowładztwa, które celem jest realizacja najbardziej humanitarnej idei — idei socjalizmu, że ta nasza partia, stojąc na czele władzy ludowej w Polsce pozwoliła na zaistnienie tak wielu wypaczeń, jakie miały miejsce w niedawnej przeszłości? Pełnej odpowiedzi na to pytanie będziemy jeszcze długo szukać. Zawiera ją w sobie zagadnienie drogi prowadzącej do budowania socjalizmu oraz kształtowania modelu socjalizmu.

Najpełniejsze określenie treści społecznej jaka tkwi w pojęciu socjalizmu zawiera sformułowanie, że socjalizm, to taki ustrój społeczny, który znosi wyzysk i ucisk człowieka przez człowieka. Oznacza to jednak nie więcej, jak stwierdzenie, że np. samolot to jest taka maszyna, która unosi się w powietrzu i lata.

Podobnie jak budowę samolotu poprzedzało opracowanie jego konstrukcji, oparte na określonych przesłankach warunkujących możliwość odzwierciedlenia na ziemi maszyn, tak również budowę socjalizmu poprzedzić musiała naukowa teoria socjalizmu. Jej twórcami byli pierwsi klasyści marksizmu.

Swojej teorii nie uważali oni nigdy za coś zakoniecznego, wręcz przeciwnie — twierdzili zawsze, że teoria musi być ciągle żywa, musi rozwijać się w oparciu o doświadczenie życia, musi być stale wzbogacana. Nawet najpełniej w danych warunkach i w określonym czasie opracowana — teoria socjalizmu nie może objąć wszystkich szczegółów bogatszego od niej życia.

To co w socjalizmie jest niezmiennie sprowadza się do zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka. Drogi do osiągnięcia tego celu mogą być i są różne. Warunkują je różnorodne okoliczności czasu i miejsca. Różny też może być model socjalizmu. Może być taki, jaki został stworzony w Związku Radzieckim, można go kształtować tak, jak to widzimy w Jugosławii, a może też być inny.

Tylko na drodze doświadczeń i osiągnięć różnych krajów budujących socjalizm

może powstać najlepszy w danych warunkach model socjalizmu.

Związek Radziecki był pierwszym na świecie państwem, gdzie dokonała się rewolucja socjalistyczna. Lenin i partia bolszewicka po raz pierwszy w historii podjęli gigantyczne zadanie przekształcenia teorii socjalizmu w materiał na i społeczną rzeczywistość. Wobec olbrzymich trudności, jakie towarzyszyły przebudowie zaoferowanego pod każdym względem ustroju Rosji carskiej w ustrój socjalistyczny, w okresie gdy partia kierowała Stalin, normalne i w ramach partii przeprowadzane za życia Lenina ścieranie się poglądów w sprawach wysoznamy przez życie zaczęło likwidować w sposób coraz bardziej bezwzględny. Miejsce, jakie zajmowała w partii dyskusja wewnątrzpartijna, w miarę jej wypierania, zajmował kult jednostki. Wytyczanie rosyjskiej drogi do socjalizmu przechodziło stopniowo z rąk Komitetu Centralnego w ręce coraz mniejszego grona ludzi, aż wreszcie stało się monopolu Stalina. Monopol ten objął również dziedzinę teorii naukowego socjalizmu.

Kult jednostki, to określony system sprawowania władzy, to określona droga dążenia do socjalizmu, przy stosowaniu metod sprzecznych z socjalistycznym humanizmem, z socjalistycznym poczuciem wolności człowieka, z socjalistycznym poczuciem sprawczości.

Po drugiej wojnie światowej Związek Radziecki przestał być jedynym krajem budującym socjalizm. Na arenie świata pojawiły się Chiny Ludowe i szereg państw demokracji ludowej, w ich liczbie i Polska, które wstąpiły na drogę budownictwa socjalizmu. Przed partiami robotniczymi tych krajów, a więc i przed naszą partią stanęły zagadnienia, które poprzednio w formie praktycznej nie istniały. Należało do nich takie sprawy, jak droga do socjalizmu w warunkach właściwych dla każdego kraju, co w pewnym stopniu rzutuje na kształtowanie się modelu socjalizmu, oraz sprawa wzajemnych stosunków partyjnych i państwowych między partiami i rządami krajów obozu socjalizmu.

Wzajemne stosunki między partiami i państwami obozu socjalizmu nie znajdują i nie powinny znajdować żadnych powodów do jakiegokolwiek komplikacji. Na tym polega jedna z głównych cech socjalizmu. Stosunki te winny się kształtować na zasadach międzynarodowej solidarności robotniczej, winny być oparte na wzajemnym zaufaniu i równości praw, na udzielaniu sobie nawzajem pomocy, na wzajemnej przyjacielskiej krytyce, jeśli taka okaże się koniecznością, na rozumnym i wynikającym z ducha przyjaźni i z ducha socjalizmu rozwiązywaniu wszystkich spraw spornych. W ramach takich stosunków każdy kraj winien posiadać pełną niezależność i samodzielność, a prawo każdego narodu do suwerennego rządzenia się w niepodległym kraju winno być w pełni i nawzajem szanowane. Tak być powinno i powiedziałbym — tak zaczyna być.

W przeszłości, niestety, nie zawsze tak było w stosunkach między nami a naszym wielkim i przyjaznym sąsiadem — Związkiem Radzieckim. Stalin jako kierownik partii i Związku Radzieckiego formalnie uznawał wszystkie wyżej wyliczone zasady, jakie cechować winny stosunki między krajami obozu socjalizmu. I nie tylko uznawał, lecz sam je głosił, faktycznie jednak zasady te nie mogły się zmieścić w ramach tego, co składa się na kult jednostki.

Kult jednostki nie można sprowadzać tylko do osoby Stalina. Kult jednostki, to pewien system, który panował w Związku Radzieckim i który przeszczepiony został do wszystkich bodaj partii komunistycznych, jako też do

szeregu krajów obozu socjalizmu, w ich liczbie i do Polski.

Istota tego systemu polegała na tym, że wytworzona została jednostkowa, hierarchiczna, drabina kultów. Każdy taki kult obejmował określony obszar, na którym funkcjonował. W bloku państw socjalistycznych na szczycie tej hierarchicznej drabiny kultów stał Stalin. Przed nim chylił głowy wszyscy, którzy zajmowali niższe szczeble drabiny. Chylił głowy nie tylko inni przywódcy KPZR i kierownicy Związku Radzieckiego, lecz tak samo kierownicy partii komunistycznych i robotniczych krajów obozu socjalistycznego. Ci ostatni tj. pierwsi sekretarze komitetów centralnych partii poszczególnych krajów zasiadali na drugim szczeblu drabiny kultu jednostki, obiekali się znowu we władze szaty nieomylności i mądrości. Ich kult promieniował jednak tylko na obszarze ich krajów, gdzie stali na szczycie krajowej drabiny kultów. Ten kult można by nazwać tylko obdym baskiem, zapożyczonym światłem. Świecił podobnie, jak świecił księżyc. Tym niemniej na obszarze swego działania był wszechwładny. I tak w każdym kraju ciągnęła się drabina kultów od góry do dołu.

Nosiciel kultu jednostki na wszystkim się znał, wszystko umiał. Wszystko rozstrzygał, wszystkim kierował i o wszystkim decydował na obszarze swego działania. Był on najmądrzejszym człowiekiem, niezależnie od tego, jaką wiedzę, jakie zdolności i jakie zalety osobiste posiadał.

Pół biedy, jeśli w szaty kultu ubrano człowieka rozsądnego, skromnego. Taki człowiek zwykle czuł się źle w tym garniturze. Można powie dzieć, że się go wstydził i nie chciał go nosić, chociaż nie mógł go całkowicie zdjąć z siebie.

Nie mógł bowiem normalnie pracować żaden kierownik partyjnej organizacji, na wet wówczas gdy pracował kolektywnie z całą instancją kierowniczą, gdyż przy takim systemie tj. w politycznym systemie kultu jednostki nie było do takiej pracy warunków.

Gorzej, a nawet całkiem źle układały się sprawy, kiedy zaszczyt władzy, a więc prawo do kultu zagarnął czło wiek ograniczony, tępy wykonawca czy zgłny karierowicz. Tacy grzebali socjalizm bezmyślnie i zarazem precyzyjnie.

Przy systemie kultu jednostki partia, jako całość mogła działać samodzielnie tylko w ramach podporządkowania się naczelnemu kultowi. Jeśli ktoś próbował te ramy przekroczyć, groziło mu wyklęcie przez jego współtowarzyszy. Jeśli sprawa dotyczyła całej partii wykłynały ją pozostałe partie komunistyczne.

Czyż w takich warunkach wzajemne stosunki partyjne i państwowe partii i krajów demokracji ludowej z jednej strony, a KPZR i Związkiem Radzieckim z drugiej strony mogły się układać na zasadach równości? Jasne, że nie. Przeszkadzał temu system kultu jednostki, system precyzyjnie zorganizowany i miazdzący każdą samodzielną myśl socjalistyczną.

System kultu jednostki kształtował mózgi ludzkie, kształtował sposób myślenia działaczy partyjnych i członków partii. Jedni wierzyli i byli przekonani, że jedynym niezbędnym interpretatorem nauki marksistowskiej i jedynym człowiekiem, który ją prawidłowo rozwija i wzbogaca, wskazuje jedyne słuszną drogę do socjalizmu jest Stalin. Wszystko więc, co nie jest zgodne z jego myślami i wskazaniami musi być szkodzić, musi być herezją. Inni, mając nawet wątpliwości, byli znowu przeświadczeni, że każda próba publicznego wyrażenia swoich myśli nie tylko niczego nie zmienia, lecz sprowadzi na nich przykre konsekwencje. Jeszcze innym było wszystko obojętne poza drogą, którą może ich zapro-

wadzić do wygodnego stołka lub stołek taki zabezpieczyć.

Byłoby wielkim błędem i pomieszaniam pojęć, gdyby ktoś próbował robić znak równania między kulem jednostki, a autorytetem jednostki. Różnica między jednym a drugim pojęciem jest taka, że kult jednostki niszczy i wypacza ideę socjalizmu, zniechęca do socjalizmu ludzi pracy, natomiast autorytet setek i tysięcy równików partii i władzy ludowej bardzo sprzyja rozwojowi budownictwa socjalizmu jest wprost niezbędny do kierowania partią i państwem. Autorytetu nie można jednak ludziom nadać, przypisać do piersi, jak medal lub odznaczenie. Trzeba go sobie zdobyć, wypracować, posługując się rozumem i skromnością. Partia nasza i władza ludowa w Polsce będzie tym silniejsza, im więcej będzie ludzi z autorytetem, a więc takich działaczy i aktywistów, którzy cieszą się zaufaniem klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy. Dlatego mówimy: — należy wstąpić kimś siłami zwalczać kult jednostki, czy jego pozostałości i wszystkimi siłami walczyć o zdobycie autorytetu.

Nie chciałbym szerzej powracać do smutnych kart przeszłości, w której panował u nas system kultu jednostki. System ten gwałcił zasady demokracji i praworządności. Przy tym systemie łamano charaktery i sumienia ludzkie, deptano ludzi, opłuwano ich czesć. Oszczerstwo, kłamstwo i fałsz, a nawet prowokacje służyły za narzędzia sprawowania władzy.

Doszło i u nas do tragicznych faktów, że niewinnych ludzi posłano na śmierć. Wielu innych więziono niewinnie nieraz przez długie lata, w tym również i komunistów. Wielu ludzi poddawano bestialskim torturom, siano strach i demoralizację. Na glebie kultu jednostki wyrastały zjawiska, które naruszały, a nawet przekreślały najgłębszy sens władzy ludowej.

Z tym systemem skończyliśmy, względnie kończymy raz na zawsze. Należy wyrazić słowa wielkiego uznania dla XX Zjazdu KPZR, że tak wale nie dopomógł nam do likwidowania tego systemu.

Chociaż system kultu jednostki zrodził się w Związku Radzieckim, nie oznacza, że za wszystko zło, jakie u nas miało miejsce można złożyć winę na Stalinie, na KPZR, czy na Związku Radziecki. My mieliśmy i naszą własną, rodzimą berliowszczyznę. Berliowszczyzna i wszelkie jej uogólnione odmiany personalne, stanowiły część składową systemu kultu jednostki. Berliowszczyzna — to karta zaplana prowokacją, krwią, więzieniem i cierpieniem niewinnych ludzi.

Są sprawy z zakresu działalności polskiej odmiany berliowszczyzny, które wymagają bardziej wnikliwego zbadania i wysświetlenia. Chodzi nie o to, aby przedstawiać do zapłaty własny rachunek krzywd. Taką myśl, jak w ogóle chęć osobistych porachunków są mi zupełnie obce. Za wielkie to były sprawy, aby je rozmięniać na drobna, osobista momenta. Ale są sprawy, które z zasadniczych partyjnych względów wymagają wysświetlenia. Partia zawsze musi dbać o swoje imię, musi być czysta. A jeśli ktoś świadomie zbrukał i zhańbił jej dobre imię, dla takiego nie może być miejsca w jej szeregach.

Formułą konkretnie swoją myśl: kierownictwo partii winno powołać komisję, której zadaniem byłoby zbadanie, czy w sprawach ludzi obecnie rehabilitowanych, których aresztowano w przeszłości na polecenie lub za zgodę Biura Politycznego, względnie części Biura, nie zachodziły wypadki świadome prowokacji, świadomego oskarżenia ludzi o czyny, których się nie dopuścili, a które podlegają przepisom karnym naszego kodeksu karnego.

Wysświetlenie tej sprawy jest konieczne i winna ją wyjaśnić komisja, złożona z ludzi zupełnie bezstronnych. Rezultaty badań komisji winny zamknąć ostatecznie partyjną

(Ciąg dalszy na str. 5)

Przemówienie Władysława Gomułki

(Dokończenie ze str. 4)

wewnętrzna kartę spraw związanych z działalnością polskiej odmiany berioższczyzny.

Wszystko co dzisiaj oceniamy jako wypaczenia i zniekształcenia w naszym życiu w okresie ubiegłym, nie mogło nie wstrząsnąć do głębi całą partią, całą klasą robotniczą, całym narodem. Po kraju rozlały się różne prądy, lecz najpotężniejszą rzeką popłynęło hasło demokratyzacji naszego życia, żądania zlikwidowania systemu, który nazywamy kulem jednostki. Należy stwierdzić, że kierownictwo partii nie zawsze nadążało na czas, aby wraz z całą partią stanąć na czele tego zdrowego ruchu i pokierować nim. A jeżeli nie nadążało kierownictwo partii, to zrozumiała jest rzecz, że nie mogły nadążać i organizacje partyjne. Wytworzyły się nawet pewien zamęt i dezorientacja niezmiennie szkodliwe dla samej sprawy demokratyzacji. Takiej sytuacji nie mogą nie wykorzystywać wszyscy przeciwnicy socjalizmu, wszyscy wrogowie Polskiej Ludowej. Ożywienie działalności elementów nie mających nic wspólnego z dążeniami klasy robotniczej i narodu do zdemokratyzowania całego naszego życia, wywołało również pewne wahania u niektórych towarzyszy w kierownictwie partyjnym i w terenie, odnośnie metod demokratyzacji i treści, jaką powinna ona zawierać. Dlatego też trzeba stanowczo powiedzieć sobie, partii, klasie robotniczej i całemu narodowi:

Droga demokratyzacji jest jedyną drogą prowadzącą do zbudowania najlepszego w naszych warunkach modelu socjalizmu. Z tej drogi nie zejdziemy i będziemy się bronić wszystkimi siłami, aby nie dać się z niej zepchnąć. Ale też nie pozwolimy nikomu wykorzystywać procesu demokratyzacji przeciwko socjalizmowi. Na czele procesu demokratyzacji staje nasza partia i tylko ona, działając w porozumieniu z innymi partiami Frontu Narodowego może pokierować tym procesem w takim kierunku, aby proces ten prowadził rzeczywiście do zdemokratyzowania stosunków we wszystkich dziedzinach naszego życia, do wzmocnienia podstaw naszego ustroju, a nie do ich osłabienia.

Partia i wszyscy ludzie, którzy widzieli zło istniejące w przeszłości i którzy szczerze pragną usunąć wszystkie pozostałości złej przeszłości w naszym dzisiejszym życiu, aby w ten sposób wzmocnić podstawy naszego ustroju, winni dać zdecydowany odpór wszelkim podszeptom i wszelkim głosom zmierzającym do osłabienia naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Jeśli było w przeszłości nie wszystko tak, jak naszym zdaniem być powinno między naszą partią a KPZR i między Polską a Związkiem Radzieckim — to dzisiaj należy to do bezpowrotnej przeszłości. Jeśli w tej czy innej dziedzinie naszego życia są sprawy, które wymagają jeszcze uregulowania — zrobić to należy po przyjacielsku i spokojnie. Takie postępowanie winno bowiem cechować stosunki między partiami i państwami obozu socjalizmu. A gdy ktoś myśli, że uda się w Polsce rozniecić nastroje antyradzieckie, to głęboko się myli, nie pozwolimy wyrządzić szkody żywotnym interesom państwa polskiego i sprawie budowy socjalizmu w Polsce.

System kultu jednostki i wszystko zle, co z niego wynikało, należy do bezpowrotnej przeszłości. Stosunki polsko-radzieckie, oparte na zasadach równości i samodzielnosci, wytworzą w narodzie polskim tak głębokie uczucia przyjaźni do Związku Radzieckiego, że żadna próba zasiańcia nieufności do Związku Radzieckiego nie znajdzie gruntu w narodzie polskim. Na straży takich stosunków stoi w pierwszym szeregu nasza partia, a wraz z nią cały naród.

Abby partia mogła sprężyć się, wypełniać swe zadania i stać na czele procesu demokratyzacji.

Partia, musi być przede wszystkim zwaarta i jednolita oraz musi w swych szeregach, w swoim życiu zastosować w pełni zasady demokratycznego centralizmu. Musi w praktyce swej pracy surowo przestrzegać tych zasad, jakie tkwią w tezie o leninowskich normach życia partyjnego. Zasady te były w przeszłości również głoszone, lecz jakże często praktyka miała z nimi bardzo mało wspólnego. Na czoło tych zasad należałoby postawić sprawę wyboru władz partyjnych, jawności życia partyjnego, prawo do zachowania swych poglądów przy zasadzie, że uchwały większości obowiązują wszystkich członków partii.

Ta ostatnia zasada jest szczególnie ważna w dobie obecnej. W oparciu o nią, realizować się musi jedność działania partii. Ciężki wóz zadań, jakie stoją przed partią w chwili obecnej, może się toczyć pomyślnie naprzód tylko wówczas, kiedy zaprzęgnięte do niego siły półtoramilionowej partii, ciągnąc go będą w jednym kierunku. A kierunek ten wytknęło w głównych zarysach VII Plenum, dzisiejsze zaś winno te zarysy wyraźniej sprecyzować.

W praktyce pracy naszej partii, w metodach jej działania przyjdzie nam wiele zmienić. Wyszukajmy się tu na czoło takie sprawy, jak: wyraźne rozgraniczenie kompetencji aparatu partyjnego i aparatu państwowego, przy zachowaniu kierowniczej roli partii. Trzeba tak ustawić sprawy, aby każdy odpowiadał za swoje, za ten odcinek, na którym pracuje. Inaczej nikt nie odpowiada, a interesy partii i państwa tylko na tym cierpią. Zasada, że partia i jej partyjny aparat nie rządzi, ale tylko kieruje, że rządzić należy do państwa i jego aparatu — musi być wyrażona w konkretnej treści i w praktyce pracy, a nie tylko — jak to ma obecnie jeszcze szeroko miejsce — w słowach. Problem ten wymaga dokładnego opracowania, co powinno być jednym z najbliższych zadań kierownictwa partii.

W pracy partii utarła się szkodliwa praktyka wyciągania każdego aktywniejszego robotnika z jego zakładu pracy do pracy w aparacie partyjnym lub państwowym. Praktyka taka wyrządza wiele szkody. Rozdziela aparat partyjny, który przy istniejącym systemie pracy, bądź biurokratyzował się, bądź też przybierał inne niezdrowe formy, a zakład pracy, ta najważniejsza komórka polityczna i produkcyjna, był ogalał z najlepszych członków partii.

Partia będzie najintensywniej żyć życiem klasy robotniczej, będzie mogła najlepiej kształtować jej świadomość wówczas — kiedy olbrzymia część świadomych i aktywnych działaczy znajdzie się razem ramię w ramię z robotnikami przy ich warsztatach pracy.

Należy również zabezpieczyć odpowiednią kontrolę instancji partyjnych nad pracą aparatu partyjnego, poczynając od pierwszego rzędzie od centralnego aparatu. Sprawami tymi zajmie się na pewno najbliższy zjazd partyjny.

Usprawnienia wymaga również praca rządu. Biuro Polityczne podjęło już pierwsze uchwały w tym zakresie. Osobowość skład rządu należy sprawować do rzeczywistych potrzeb kraju przez odpowiednią reorganizację jego pracy.

Wszystkie zamierzenia, jakie stawiamy przed sobą, wymagają spokoju, rozważli i czasu. Nawet przy zastosowaniu najlepszej koncepcji nowej organizacji naszego przemysłu i najlepszych form demokratyzacji naszego życia niczego nie da się zrobić z dziś na jutro.

Nie można nie widzieć, że w ostatnim czasie nastąpiła pewna dezorientacja i w organach władzy państwowej powołanej do strzeżenia porządku publicznego. Wzmogły się różne chuligańskie wybryki, które często nie natrafiają na właściwą reakcję ze strony Milicji Obywatelskiej. Należy znowu powiedzieć jasno i otwarcie sobie i wszystkim, których to dotyczy: — **władza ludowa będzie karać każdą nieprawość w swoim aparacie, lecz z takim samym zdecydowaniem będzie i musi zwalczać wszelkie naruszenie porządku publicznego i spokoju obywateli.** Milicja Obywa-

teńska winna zawsze spotkać się z szacunkiem i poparciem społeczeństwa, kiedy interweniuje w interesie porządku publicznego. Nie wolno tolerować żadnych form znieważania munduru stróża porządku publicznego przez różnych chuliganów, których za naruszenie prawa należy surowo karać.

Do wielu schorzeń ubiegłego okresu należało również i to, że w praktyce życia państwowego Sejm nie spełniał swego konstytucyjnego zadania. Obecnie stoimy w obliczu wyboru nowego Sejmu, który winien zająć w naszym życiu politycznym i państwowym to miejsce, które ustaliła dla niego Konstytucja. W programie zamierzeń demokratyzacyjnych podniesienie roli Sejmu do najwyższego organu władzy państwowej posiadać będzie największe bodaj znaczenie.

Naczelnym zadaniem Sejmu jest sprawowanie najwyższej władzy ustawodawczej i kontrolnej. Trzeba stworzyć Sejmowi niezbędne warunki, aby to zadanie mógł wykonywać. Chodzi o warunki polityczne, które stwarza ogólny proces demokratyzacji naszego życia jak również o warunki prawne gwarantujące Sejmowi jego konstytucyjne uprawnienia.

Powstaje pytanie: — **Co partia nasza chciałaby zagwarantować Sejmowi w normach prawnych?**

Uważam, że na plan pierwszy wysuwa się sprawa sesji sejmowych, które w dotychczasowej praktyce zwoływano zbyt rzadko. Szczególnie ważne w ustawodawczej pracy Sejmu jest ustalenie takie go trybu pracy komisji sejmowych, który pozwoli skoncentrować w ich rękach opracowanie aktów prawnych.

Z tego postulatu wynika, że część posłów winna pełnić swe obowiązki zawodowo, czyli winna zostać zwolniona na okres sprawowania swych funkcji poselskich od pracy zarobkowej.

Wydawanie dekretów przez Radę Państwa należy ograniczyć do spraw nie cierpią-

cych zwłoki i jednocześnie zagwarantować Sejmowi prawo uchylania względnie zmiany tych dekretów.

Sejm winien kontrolować pracę rządu i organów państwowych w szerokim zakresie. Do tego niezbędne jest dokonanie pewnych zmian w Konstytucji. Uważam, że kontrola Sejmu organów wykonawczych władzy państwowej winna być przeprowadzana przez instytucje podległe bezpośrednio Sejmowi a nie jak dotychczas rządowi. Na leży przywrócić Najwyższą Izbę Kontroli Państwowej, podlegającą Sejmowi.

Uważam również, że Sejm winien mieć prawo kontroli naszych umów handlowych zawartych z innymi państwami. W gruncie rzeczy w umowach tych nie ma nic takiego co z uwagi na interes państwa powinno być kontrolowane przez szczebel gromadzi. Informowanie społeczeństwa przez rząd i przez Sejm o naszych umowach handlowych automatycznie przetnie różne brednie o naszym handlu zagranicznym.

Sejm również powinien posiadać prawo zatwierdzania wszystkich zawieranych przez rząd i ratyfikowanych przez Radę Państwa układów z drugimi krajami.

Sejm powołany jest również do oceny pracy rządu i w jego kompetencjach leży wyciąganie wniosków w stosunku do ludzi nie wywiązujących się z obowiązków.

Tak w głównych zarysach widziałbym Sejm w jego roli ustawodawczej i kontrolnej pracy państwowej. Rozumnie ustawione uprawnienia Sejmu i nawet rozszerzenie tych uprawnień poza granice określone Konstytucją, przy rozumnym określeniu zadań partii w stosunku do aparatu państwowego, nie stwarzają kolizji między Sejmem a tą treścią polityczną, która mieści się w tezie o kierowniczej roli partii.

Wybory zostaną przeprowadzone w oparciu o nową ordynację wyborczą, która pozwoli ludziom wybierać, a nie tyl-

ko głosować. Jest to zmiana bardzo ważna. Zgrupowane w Frontie Narodowym partie i organizacje społeczne występują z jednym wspólnym programem wyborczym. Ale każdy program realizują nie tylko partie, lecz i ludzie występujący z ramienia tych partii. Ten kandydat, który cieszyć się będzie największym zaufaniem zostanie wybrany. Kto nie posiada szerokiego zaufania wyborców, rzecz jasna, do przyszłego Sejmu nie wejdzie.

Ważne jest nie tylko to, jakie uprawnienia posiadać będzie Sejm. O roli, jaką on odegra w życiu państwa i narodu, procesie demokratyzacji naszego życia decydować będą w stopniu niemożliwym ludzie, którzy w nim zasiadają. Naszej partii możemy polecić, aby na kandydatów wysuwała najlepszych towarzyszy, ludzi najbardziej związanych z klasą robotniczą i całym narodem.

Naszym sojusznikiem z Frontu Narodowego możemy tylko zalecić, aby wysuwając swoich kandydatów na posłów typowali ludzi, którzy nie w ustach, lecz w swym sercu i w głowie nosić będą wspólnie wypracowany program wyborczy.

Z tym, co plenum dzisiejsze przyjmie i uchwali pojdziemy towarzysze, do partii, do klasy robotniczej, do narodu z podniesionym czołem, gdyż pojdziemy z prawdą. A prawda przedstawiona narodowi bez ogródek da nam siłę, przywróci władzy ludowej

i naszej partii pełny kredyt zaufania mas pracujących. Ten kredyt jest niezbędny do realizacji naszych zamierzeń.

Postulując zasadę wolności krytyki we wszystkich formach, a więc również krytyki w prasie, mamy prawo żądać, aby każda krytyka była twórcza i sprawiedliwa, aby pomagała przezwyciężać trudności obecnego okresu, a nie przyczyniała się do ich piętrzenia, czy nawet niekiedy demagogicznie ujmowała zławiska i rzeczy.

Od naszej młodzieży, szczególnie od młodzieży wyższych uczelni mamy prawo żądać, aby cechująca ją żarliwość w szukaniu dróg do ulepszenia naszej dzisiejszej rzeczywistości zamykała w ramach uchwali, jakie podejmie dzisiejsze plenum. Młodzieży zawsze można wiele wybaczać. Życie nie wybacza jednak nikomu, a więc i młodzieży kroków nierozważnych.

Możemy tylko cieszyć się z żarliwości naszych młodych towarzyszy. Oni bowiem zajmą po nas posterunki partyjne i państwowe. Mamy jednak pełne prawo żądać od nich, aby swój zapał i żarliwość sprężyli z rozumem partii. Młodzieży naszej partii winna wyraźnie powiedzieć: — **W wielkim i doniosłym procesie demokratyzacji maszerujecie w czołówce, lecz spoglądajcie stale na wasze i całej Polskiej Ludowej dowództwo — na partię klasy robotniczej, na Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.**

Dalszej demokratyzacji — zielona droga!

(Od warszawskiego przedstawiciela „Głosu“)

Młodość ma swoje prawa. Trudno więc się dziwić, że kolejny wiec młodzieży warszawskiej, jaki się odbył — wieczorem wczorajszego dnia — miał atmosferę manifestacji. Miał wszystkie dane, by można go było nazwać manifestacją przywiązania do nalgłębiej pojętych zasad demokratyzmu, ludowładztwa i socjalizmu. A że w to-

ku zebrania trzęsły się ściany Politechniki od oklasków, okrzyków, skandowań i innych, na gorąco okazywanych objawów temperamentu, obok młodoci trzeba postawić także treść. Sprawy, o których dyskutowali uczestnicy wiecu, należą do rzędu tych — najbardziej pryncypialnych. Dyskusja toczyła się wokół obrad VIII Plenum KC.

Uczestnicy wiecu wysłuchali najpierw rezolucji, podjętych w niektórych warszawskich zakładach produkcyjnych. Potem chwila napiętej uwagi: sprawozdanie składa delegacja młodzieży, która przyjęta została w przerwie obrad VIII Plenum przez towarzyszy: Gomułkę, Cyrankiewicza, Ochabę i Zawadzkiego. Przedstawienie KC wyjaśnił młodym niektóre sprawy, o jakie pytali. Delegacja wyniosła wrażenie, że olbrzymia większość członków KC jest zdecydowana dokończyć wszelkich starań, by przemiany, zachodzące obecnie w naszym kraju, pogłębiały się nadal w duchu niefałszowanego, nieskażonego niczym demokratyzmu socjalistycznego, by coraz szybciej rosła siła gospodarcza Polski i dobrobyt jej obywateli.

A potem posypały się pytania. Młodzież chciała wiedzieć już wszystko: jakie są propozycje co do nowego składu Biura Politycznego, o czym rozmawiano z delegacją radziecką, co robi marszałek Zymierski, jakie są gwarancje dalszych postępów w procesie demokratyzacji? Odpowiedzi udzielała grupa przybyłych na wiec uczestników VIII Plenum. Propozycje nowego składu Biura Politycznego obejmują: Władysława Gomułkę, Józefa Cyrankiewicza, Edwarda Ochabę, Jerzego Morawskiego, Adama Morawskiego, Stefana Jędrzychowskiego, Aleksandra Zawadzkiego, Romana Zambrowskiego i Ignacego Łogę-Sowińskiego. Czy będzie on właśnie taki — zdecydował dzisiejsze głosowanie uczestników VIII Plenum.

O czym rozmawiano z delegacją radziecką? — O stosunkach między bratnimi partiami: FPZR i KPZR, o aktualnych sprawach partyjnych, o rozwoju procesu demokratyzacji w Polsce.

Co robi marszałek Zymierski? — No, cóż, mieszka w Warszawie, oddycha wolnością po niesłusznym uwięzieniu w okresie, w którym hułała berioższczyzna. A na pytanie o gwarancje dalszego, szybkiego postępu w rozwoju zasad demokratyzacji odpowiedział udziałem tow. Gomułki, mówiąc mniej więcej tak: „Wy jesteście gwarantem realizacji tego postulatu. Od Was za leży, czy procesy zachodzące w naszym życiu politycznym i gospodarczym będą postępowe w budownictwie socjalistycznym“.

Słowa Władysława Gomułki podają z pamięci: — nie chodzi tu zresztą o słowa, ale o treść. Można by ją — moim zdaniem — wyrazić bardzo lapidarnym skrótem: demokratyzacja — zielona droga!

K. RZEMIEŃCZAK

O mechanizmie demokratycznego rządzenia

Kilka myśli przed wyborami

Już od wielu miesięcy toczy się u nas dyskusja o demokratyzacji. Dopiero jednak niedawno objęła ona temat zasadniczy, dla ogólnego procesu demokratyzacji — najbardziej podstawowy — sprawę demokratycznego rządzenia państwem, a więc sprawę tego mechanizmu, w którym wola całego narodu ma przeobrazić się w czynności najwyższych organów władzy państwowej.

Przez długi czas mechanizm ten nie działał. Zastępowały go metody dyktowania „z góry“ polityki i nawet próby dyktowania sposobu myślenia — cechy właściwe stalinizmowi. Skutki tego systemu znamy i staramy się je wyrugować ze wszystkich dziedzin życia społecznego. Niestety, niektórych następstw ciężkich błędów i zwyrodnień odrobić już nie można. Nie można na przykład zwrócić życia niektórym ofiarom zbrodniczego łamania praworządności, które po wstało na tle braku demokratycznej kontroli nad działalnością organów władzy państwowej.

Nauka z tego okresu, w którym dochodziło do wypadków skalania idei demokracji i socjalizmu, powinna pomóc nam w układaniu właściwych stosunków na przyszłość. Musimy uruchomić mechanizm demokratycznego rządzenia państwem, przy pomocy którego całe społeczeństwo będzie decydować o wszystkich sprawach państwowych i kontrolować postępowanie wszystkich czynników, sprawujących funkcje wykonawcze w państwie.

Najwyższym organem władzy państwowej w Polsce ma być Sejm. Dotychczas Sejm nie spełniał swych zadań, za tracił swój konstytucyjny charakter nadrzędnego ciała ustawodawczego i kontro-

lującego. Gdy dziś stoimy w obliczu wyborów, powinniśmy zastanowić się nad dwoma zasadniczymi pytaniami: jaki ma być skład przyszłego Sejmu i w jaki sposób należy zagwarantować Sejmowi możliwość spełniania konstytucyjnych obowiązków najwyższego organu władzy państwowej?

Oba te zagadnienia łączą się ściśle z sobą. Od składu Sejmu, od ludzi zasiadających na ławach poselskich zależeć będzie to, aby wola wyborców znalazła właściwe odbicie w pracach ustawodawczych, w decyzjach o najważniejszych sprawach państwowych i w kontroli nad działalnością rządu. Z drugiej jednak strony, nawet najlepszy i najlepiej wybrani posłowie mogą okazać się bezsilni, jeżeli nie będą posiadali pełnej swobody działania w Sejmie i jeżeli Sejm jako całość nie będzie miał całkowitej kontroli nad innymi organami państwowymi.

W ustroju demokracji ludowej kierunek polityki państwa powinien kształtować się od dołu; powinien wychodzić od mas. Są u nas przeciwni temu jeszcze zastarzałe opory, są jeszcze ludzie, którzy chętnie pozostaliby w sytemie stalinizmu, chętnie rządiliby bez pytania się mas i bez poddawania się kontroli. Przełamać te opory może tylko zdecydowana postawa wszystkich obywateli, świadomych swoich praw i swoich obowiązków — bo udział w demokratycznym rządzeniu jest przecież także obowiązkiem. Dlatego warto, szczególnie w okresie przedwyborczym, wziąć do ręki tekst Konstytucji i przypomnieć sobie jej postanowienia. W Konstytucji znajdziemy odpowiedź na wiele pytań. I tych, które dotyczą ogólnych zasad demokracji ludowej, i tych, które prowadzą do wyjaśnienia dlaczego może stać się zatrzymanie de-

demokratycznego mechanizmu państwa.

Doświadczenie mówi, że nie łatwo jest znaleźć właściwszą formę dla instytucji demokratycznych bez szerokiej na ten temat dyskusji. Trudno mówić o takiej dyskusji wobec ordynacji wyborczej, którą uchwali Sejm stojący pod wieli zarzutami co do swej dotychczasowej pracy. Trudno więc z góry założyć, że najbliższe wybory odbędą się na podstawie jakiejś idealnej ordynacji. Niewątpliwie jest jednak to, że nie powtórzą się wybory polegające tylko na głosowaniu bez wybierania tych kandydatów, którzy posiadają większe zaufanie.

Reszta zależeć będzie od samych wyborców. Wybierając swych posłów do Sejmu, obywateli powinni żądać od kandydatów, aby wypowiedzieli swe poglądy na zasadnicze sprawy państwowe. Wspólna platforma wyborcza Frontu Narodowego, który prawdopodobnie zgłosi do komisji wyborczych wysuniętych przez ludność kandydatów, nie będzie żadną przeszkodą do tego, aby kandydaci na posłów mieli swoje zdanie o wielu sprawach interesujących wyborców. Poznać to zdanie i zgodzić się z nim lub nie zgodzić — to właśnie stanowi świadome podejście do aktu wyborczego. O tym powinni pamiętać wszyscy obywatele, a więc działacze polityczni, kandydaci i wyborcy.

Oddając w ręce wybranych ludzi mandat posłów na Sejm, obywatele całej Polski otwierają im w ten sposób kredyt zaufania. Mają więc prawo zainteresować się z góry warunkami, w których posłowie będą z tego kredytu korzystać. Dotyczy to roli Sejmu i jego zdolności do działania — i o tym należy podyskutować.

Dr Józef GIEBULTOWICZ

EX LIBRIS

narodowej pamięci

Jedną z największych krzywd, jaka spotkać może człowieka, jest kara zapomnienia.

Tak zwany „miniony okres” wielkiego błędu i wielkiego upadku pozostawił historii wiele kart białych, niezapisanych, pustych. Któż jednak ma zapamiętać te stronicy, jeżeli nie my, którym kazano zapomnieć? Nie chodzi tylko o zwykłe wylanie łez i atramentu — chodzi raczej o odbudowanie ruin, które ciężko leżą w nas samych.

Opowieść, którą staram się opisać, jest bolesna i tragiczna. Myślę, że trzeba mówić i myśleć o niej właśnie w październiku. W miesiącu tym jeden dzień poświęcony jest pamięci żołnierzy. Wszystkich żołnierzy: Narwiku, Sielca, Monte Cassino, Arnheim, Leningradu, Westerplatte, Warszawy.

A także żołnierzy Swarzędza.

O nich pisze.

II

Miałem wtedy 11 lat. Ale pamiętam ponury i straszny kształt tamtych dni. Pamiętam kolorowy plakat, jaki Niemcy rozwiesili na murach Poznania: „Anglo — to twoje dzieło”. Pamiętam inne, czerwone plakaty z nazwiskami rozstrzelanych.

14 października 1941 roku czytaliśmy i czytaliśmy jedno z takich groźnych obwies-

czeń, terrorizujących mieszkańców naszego miasta:

III

Komedia procesu i tragedia wyroku miała swój epilog na gilotynie więzienia przy ulicy Mińskiej.

Początek tego dramatu nastąpił w lipcu 1939 roku. Osu kiwni i ludzini przez Polaków rodacy zaczęli wtedy dostrzegać prawdę. Ale było już za późno. Cóż jednak znaczą wobec odwagi i miłości kraju te dwa słowa — „za późno”? Nikt nie wahał się przywdziać mundur, wziąć do ręki kara binu.

Mieszkańcy Swarzędza — owego „Schwaningen” — pamiętają ten dzień lipcowy, kiedy rozpoczęło się „pospolite ruszenie” w starym mieście stolarzy.

Jednym z przedostatnich wysiłków ówczesnego Wojska Polskiego było organizowanie batalionów tak zwanej „Obro ny Narodowej”. Żołnierze tego ugrupowania po pracy uczestniczyli w wojskowych ćwiczeniach.

Swarzędzcy żołnierze „Obro ny Narodowej” zostali umundurowani 25 sierpnia 1939 r. Jako regularna jednostka wojskowa — batalion swarzędzki skierowany został na koncentrację do Dopiewa. Dowódcą batalionu był kpt. Antoni Cichon, jego zastępcą ppor. rez. Klemens Kitka.

Jak inni — nie wytrzymali pancernego ataku wojsk nie-

mieckich. Bezlitośnie spychano batalion Cichonia w kierunku Warszawy. Potem nastąpiło to najgorsze — słabe, bo oszukane wojsko zostało rozbita musiało ustąpić w beznadziejnej walce...

IV

Swarzędzki batalion Obrony Narodowej, skupiający w swoich szeregach szarych, zwykłych ludzi tego miasta, nie poddał się, walczył dalej. Zszedł z dróg i szos do lasów, walczył starym sposobem partyzanckim, nękał małe oddziały niemieckie, niszczył hitlerowską „piątą kolumnę”.

W końcu października — dostali się do niewoli. Wolnych, dzielnych ludzi zamknięto za kolczastymi drutami oczekiwaniami.

I nagle... w styczniu 1941 r. grupa członków batalionu Cichonia przewieziona została do Poznania. Poddano ich tutaj okrutnemu śledztwu i osadzono na ławie „oskarżonych”. Hitlerowcy nie zawahali się przed pogwałceniem zasad uznanych na całym świecie. Jak suchy kij złamali konwencję genewską, wywiekli żołnierzy z obozu jeńckiego i żołnierzy skazali.

Sfabrykowany, fałszywy akt oskarżenia zarzucał im morderstwa, kradzieże, rabunki, dokonywane rzekomo na niemieckich kolonistach. Czy to prawda? Nie warto zgłębiać tajemnic hitlerowskiego „prawodawstwa”. Ale może warto napisać coś o tych „kolonistach” jakoby „mordowanych” itp.

Wszyscy, którzy zamieszkiwali wówczas Wielkopolskę — Polacy i Niemcy — wiedzą kim byli owi „koloniści”.

V

Zgilotynowanym jako mordercom — Czesi i Polacy jako żołnierzom.

Wojciech TYBLEWSKI

Marianna jest uparta i nie chce ulec naszym namowom, aby jakoś radykalnie zmienić trasę. Po długich dyskusjach wywalczyliśmy, że ostatnie dni wycieczki poświęcimy na wiedzienie Drezna i Lipska. Tych miast nie było w planie, a więc zwycięstwo duże. Tedy już różnie ruszamy na wędrowkę przez Rudawy (Erzgebirge).

Ładna jest ta łagodnie sfalowana kraina, bogata w rozległe lasy, ale gdzie jej do naszych Beskidów Karkonoszy, nie wspominając o Tatrach! Rudawy przypominają chyba najbardziej polskie Podkarpacie.

Poznajemy kraj, ludzi i obyczaje. Jeździmy kolejkami — normalnymi i wąskotorowymi „ciuchciami” — posługujemy się autobusami i chodzimy pieszo. Przebywamy w małych miasteczkach i na wsiach. Szlak dla turystykrajoznawcy wymarzony.

Coraz bardziej podziwiamy sprawną i rozsądną organizację życia. W każdym miasteczku, ba! w każdej wsi jest tutaj przynajmniej jeden, a często kilka większych zakładów pracy. Najczęściej są to jakieś fabryki papieru (dużo lasów w okolicy), tartaki, fabryki metalowe. Do pracy więc w NRD na ogół się nie dojeżdża. Praca jest na miejscu.

Wiedzę w zasadzie trudno tak „na oko” odróżnić od małego miasteczka. Każda jest porządnie zbudowana, domy tylko murowane, zwykle pośrodku wsi jakiś rynek, sklepy, duży dom ludowy. Niektóre wsie lub miasteczka specjalizują się w pewnych rodzajach wytwórczości. Tak np. małe miasteczko Grünhainchen słynie z zabawek. Pokazano nam jedną z prywatnych wytwórni. Produkuje wyłącznie na eksport. Byliśmy świadkami ładowania partii zabawek na Targi Lipskie.

Zabawki rzeczywiście piękne. Małe, ale zaledwie kilkunastocentimetrowe laleczki toczne w drewnie i pomalowane, do złudzenia przypominają figurki z porcelany. Oglądaliśmy także stałą wystawę uczniów szkoły zawodowej zabawkarskiej. Do szkoły uczęszcza młodzież w wieku 14—17 lat. Nauka trwa trzy lata. Wystawą grupuje najlepsze wyroby szkolnych warsztatów, co jest niewątpliwie dużym bodźcem dla rozwinięcia młodzieżowych ambicji.

Teraz jedziemy na Zoblit. Spotkany w pojeździe Niemiec z polskim znacznikiem związkowym w klapie (był na wycieczce w Polsce, wysławił pod niebiosa polskie jedzenie) opowiada nam, że to piękna miejscowość Miasteczko owszem, niebrydkie, ale trudno je podziwiać na głodno. A właśnie w naszej „Jugendherberge” nie ma obiadu! Kuchnia nieczynna podobno z braku opału. Muszę Wam tutaj powiedzieć, że w NRD z opałem jest bardzo kłopot. Jeśli widziałem gdziekolwiek wóz z węglem, był to zawsze węgiel

Kolej normalnotorowa docho dzi do Kowalewa (choć na stażi wisi napis Pleszew), a stąd do miasta można się dostać kolejką dojazdową za jedne 3 zł. Ponieważ nie znam tej miejscowości, rozglądam się za przewodnikiem. Jest! W drodze pytam oczywiście o głośną pleszewską awanturę. Młoda dziewczyna jest powściągliwa w sądach, ostrożna w ocenach i skąpa w informowaniu. Słyszała, że herzt namówił wychowanków pleszewskiego domu poprawczego, aby wyszli na ulicę rozbić sklepy, kraść wino, cze kolade. „Wiem, proszę pana, również, że jeden z chłopców w śledztwie polknął żyłkę. I nie mu się nie stało. Żyłka rozpuściła się w żołądku. Naprawiłem.”

W centrum miasta podziękowałem przewodniczącą za informację. Również za te z dziedzin metafizyczno-iluzjonistycznych. W jej ostatniej uwadze „A co, Pleszew stał się sławny?” z łatwością doszukałem się powodu, jakim mieszkańcy naszego grodu mówili po 28 czerwca, znalazłszy się w innym mieście: „Ja z Poznania!”

Wędrowkę po Pleszewie rozpocząłem wtedy, gdy znany był mi już przebieg buntu wychowanków zakładu poprawczego, kiedy miałem już za sobą sporo rozmów zarówno z „władzą” jak i tzw. postronnymi obywatelami miasta.

Przy ul. Kaliskiej, jednej z głównych arterii miasta, przystojny przechodzień lustrując zabudowania musi wciąż zdzierać głowę do góry, żeby obejrzeć gzymsy na starych domach, porównać różnorodność barwy tynków, od radośnych do ponurych. Drugi raz już nie musi tego robić, bo przeciwnie, strona ulicy posiada na ogół jednostajny rząd parterowych domków, podobnych do siebie i w budowie, i w barwie. Dziwnie smutne wrażenie wywołuje ta upośledzona, cherlawa strona ulicy. Kończą się domki, a zaczyna długi, wysoki, czerwony mur. I tu jest jeszcze smutniejszy element, który przyciąga wzrok, jest brama i furka. Obie żelazne, ciężkie. Za murem znajduje się zakład poprawczy.

Kiedys było to więzienie. Kraty w małych okienkach, kolczasty drut na murze i szkło sterzące z

brunatny. Oszczędności opału moglibyśmy się tam nauczyć.

Więc nie pozostaje nic innego jak zjeść obiad w miasteczku. Trzeba dość długo czekać, ale warto, bo obiad był dobry. Zainteresowała nas obsługa. Okazuje się, że kelner jest jednocześnie bufetowym, a poza tym także kierownikiem lokalu. Jego żona jest kucharką. Oto, co się zowie racjonalna gospodarka etatami!

Następny dzień był pechowy. Wyszliśmy rano z kolegą do miasta, wyprzedzając naszą wycieczkę o kilka minut. Zawieruszyliśmy się na chwilę, wycieczka nas minęła i w rezultacie spóźniliśmy się na pociąg. Nasi pojechali, zostawili tylko na stacji wiadomość, gdzie mamy następnym nocleg. Ładna historia, następny pociąg po południu!

Ratują nas Niemcy. Znowu próbka ich uprzejmości. Wynajdują połączenie autobusowe. W wozie jest tłok, ale wnet znajdują się życzliwi pasażerowie, którzy przejmują od nas plecaki i trzymają na kolanach tak długo

dopóki nie opróżnią się miejsca. Jest to jeden z licznych przykładów sytuacji, w których na słowa „polnische Turisten” rozjaśniały się twarze, znajdowała się wszelka pomoc poparta życzliwym uśmiechem. Nie wiem, jak jest w innych

częściach Niemiec, ale mogę was zapewnić, że w Saksonii Polak czuje się rzeczywiście mile podejmowanym gościem.

Np. w Arnstede, gdzie z kolei nocujemy — po kolacji, dla polskich przyjaciół — jak mówią — występują dziewczęta z pobliskiej wsi. Przed występowaniem siwy, szczupły Niemiec wita nas serdecznie. Mówi, że usłyszymy głosy swojskie, nieuczone, ludowe, miejscowe piosenki.

Dziewczęta są ubrane w ludowe stroje. Dużo biel przeplatanej czerwienią lub kolorem niebieskim, fartuski, wstążeczki itp. Spiewają na dwa głosy z akompaniamentem mandoliny. O pięknym Erzgebirge, o strumyku górskim, o zbieraniu owoców w ogrodzie... Wszystkie piosenki, nawet te zapowiadane jako humorystyczne, są smutne, tęskne, dla nas trochę sentymentalne i przy dłuższym słuchaniu nudzące. Jest to jednak folklor-autentyczny, oddający charakter tego ludu pracowitego, spokojnego i nad wyraz rozkochanego w swoim kraju.

Po występach wypiliśmy całą baterię butelek piwa i gawędziliśmy do późna w noc. Kiedy rano ruszamy w dalszą wędrowkę, gospodarze urządzają nam uroczyste pożegnanie z bicciem w dzwon, machaniem chorągwią... To jest gratka dla naszych kolegów-filmowców Kamery terkota jak opętane.

Mieczysław SKAPSKI

Pleszewska awantura (1)

Bunt przeciw miastu

betonu. Komu i czemu służył budynek — wiadomo. Nietrudna o odgadnięcie może być również opinia, jaką cieszył się w mieście z racji swego przeznaczenia. Lek i bojaźń mieszała się tu z przedziwnego typu szacunkiem i ciekawością wywołującą jednak natychmiast zakłęcie: Oby jej się nigdy nie stało zadość! Budynek z czerwonym murem stał się dla miejscowych wyłączonej z miasta organizmem, kierującym się własnymi prawami, żyjącym na własny rachunek i korzystającym ze swojej autonomii. Wszyscy się do tego przyzwyczaili i było im z tym dobrze.

Od grudnia ub. r. do lutego br. trwała praca nad przystosowaniem budynków do nowych celów. Zajęli go nowi ludzie i gruntownie zmienili się personel. Rozpoczęto realizację storko trudniejszych zadań, wymagających wiedzy i umiejętności pedagoga i psychologa, popartych ojcowską cierpliwością. Jedno się tylko nie zmieniło: stosunek pleszewskiego społeczeństwa.

Słyszałem opinie m. in. od władz miejskich, wyrażającą ubolewanie dla kierownictwa domu poprawczego, które zlikwidowało kraty w oknach, poszerzyło je, usunęło drut kolczasty z murów i szkło. Padły przy tym i takie zdania: „Widzicie, dograłście się” (nie wiem kto: kierownictwo domu, ministerstwo czy jeszcze kto inny?), „założyliście w oknach firaneczki, chodniczki położyliście w sypialniach i korytarzach, zrobiliście sanatorium dla przestępców!”

Przekonywanie o prymitywności takich poglądów byłoby szukaniem argumentów, świadczących za koniecznością istnienia w naszym kraju domów poprawczych w ogóle i wszelkiego rodzaju zakładów wychowawczych w ogóle, byłoby przekonywaniem za koniecznością uporczywego poszukiwania nowych, lepszych, efektywniejszych metod wychowawczych i pedagogicznych. Byłoby wręcz przekonywaniem, że są jeszcze w kraju tysiące dzieł i młodzieży, którym trzeba stworzyć nowy dom rodzinny, odwrócić kierunek równi pochytej, na której się znaleźli, a w związku tym zorganizować warunki jak najbardziej do warunków domowych zbliżone.

Późnym wieczorem włóczyłem się po ul. Kaliskiej. Zza izolowanej od bogobojnie żyjącego miasta oazy zła — nie dochodził żaden odgłos. Zresztą choćby to były nawet sygnały SOS, nie jestem pewien, czy zostałyby odebrane. W zasięgu wzroku naliczyłem 12 przechodniów. Ale tylko po jednej stronie. Po drugiej, skalanej istnieniem zakładu, spacerował wzdłuż czerwonego muru, tylko jeden człowiek. Milicjantów, który przy spadkiem zabłądziłby tu — musiałby się wydać podejrzanym. No, bo za-wraca zawsze w miejscu, gdzie kończy się czerwony mur.

Znudziło mi się wreszcie to dreptanie wzdłuż muru. Poszedłem na kolację. W dużej sali restauracyjnej zajęte były cztery stoliki. Przy pierwszym rejs wodził gruby, łysy człowiek, z szacunkiem wpatrywał się w znaczące młodzieńców. Co chwila składali mu wyrazy holdu, całując po wielkich, brudnych łapach. Podczas tych zabiegów zrzucili ze stołu popielniczkę i kufel z piwem. Kiedy pochylali się do rąk lysego, ten szarpał ich za włosy (może z zazdrości: oni mieli, on nie!) i sepielił do uszu: „Kochane chłopaki, dobre, inteli...integli...nie to, co te bandziory...”

W przeciwnym rogu sali dwóch ludzi w kombinizonach kiwało się nad półtorówką. W przedziwny sposób wiodli dyskurs. Kolejno, balansując całym ciałem, przechylali się przez stół, zginali sobie nawzajem karki i wykrzykiwali wprost w uszy wielkie tajemnice. „Ja bym ich... rozumiesz...” Usiadł zmęczony. Od-sapnął chwilę, znów nagiął głowę kompana, aż mu nos oparł się o szkło stolika, odszukał jego ucho i ryknął: „Ta — ta — ta — ta — ta — ta...”

Przy drzwiach zamieszanie. I oto na salę wtacza się kłębek dwóch ciał. Łysy grubas, wrecz-piony paznokciami w kłapy płaszcza jakiegoś młodego człowieka, wrzeszczy głośnie wołającym o pomoc: „Zacpej, nie uszanowa!” Podskoczył milicjant. Odsunął ich od siebie na bezpieczną odległość i rozpoczął perswazję: „Pogódźcie się, co z wami jest, przecież to nie dom poprawczy...”

*

Okazuje się, że jest plaszczyna porozumienia. Znikają wszelkie kości niezgody, kiedy umiejętnie operuje się tym najwyższym w mieście miernikiem zła. Przyrównani do niego ludzie czują się raptem o-władnięci dobrem, rozbrojeni, szlachetni, skorzy do zgody. Miękną jak ołów w ogniu, łagodnieją nawet bez pertraktacji. Kiedy zaś wychowankowie domu poprawczego wyjdą na miasto — to odwraca się do nich plecami.

Jedynym problemem interesującym osobnika decydującego się na rozmowę z wychowankiem jest: Za co siedzisz? Nie trudno zrozumieć niechęć, a kto wie czy i nienawiść, rodzącej się u pytanego, skoro pamięta on dobrze, że zaraz po przekroczeniu bramy domu poprawczego proponowano mu korzystną umowę: „O przeszłości, ani słowa! Zacznasz nowe życie!” Choćby nie wiem jak kurczowo chwycił się tej maksymy, przeszłość będzie do niego wracać jak bumerang pytania: Za co siedzisz? Odpowiadając: „Za nielegalny ubój! Zamordowałem matkę!” Chęć być bardziej cynicznym niż są w rzeczywistości; upokorzeni pytaniem, szukają satysfakcji w oburzoną wyrazie twarzy ciekawskich.

Niechym więcej imponować nie mogą. Opinię, jaką cieszą się w mieście — znają. Choćby z tych rozmów, z okrzyków rzucanych za nimi przez miejscową łobuzerę, z relacji sympatyzujących z niektórymi wychowankami dziewcząt z miasta, uczennic gimnazjum, nierazko cór co z zacniejszych obywateli miasta Pleszewa.

Na tym urodzajnym gruncie roz-dził się konflikt między miastem a wychowankami domu poprawczego, trzeba powiedzieć pod-szczyną przez obie strony. Te nastroje wykorzystali po mistrzowsku przywódcy awanturujący się grupy wychowanków zakładu. Już nie o niechęć, ale nienawiść mówić trzeba, wspomniawszy na wola- nia zbuntowanych, zacietrzewio- nych wychowanków do milicji o- taczającej mury domu w pamiętną dla Pleszewa noc: „Dajcie nam dziesięć karabinów, a rozprawimy się z cywilami!”

Henryk JANTOS

Dr. Dezer, Sondergericht w Posen skazał zostali dnia 24 stycznia 1941 r. na śmierć: Władysław Antkowiak z Seebritzk z powodu morderstwa w 20 wypadkach, Antoni Cichon z Posen z powodu morderstwa w 20 wypadkach, Władysław Dopierała z Stefansort, pow. Posen z powodu morderstwa w 15 wypadkach, Roman Galdyński z Schwaningen z powodu morderstwa w 15 wypadkach, Wacław Gorzolańczyk z Senschau, pow. Wreschen z powodu morderstwa w 15 wypadkach, Władysław Mikołajczak z Schwaningen z powodu morderstwa w 15 wypadkach, Stefan Poltyn z Schwaningen z powodu morderstwa w 16 wypadkach, Max Gajewski z Schwaningen z powodu morderstwa w 16 wypadkach i jako przestępca używający przemocy z powodu niebezpiecznego urazu cielesnego w 2 wypadkach, Klemens Kitka z Posen z powodu morderstwa w 16 wypadkach i jako przestępca używający przemocy z powodu niebezpiecznego urazu cielesnego w 1 wypadku, Sylwester Zgoła z Schwaningen z powodu morderstwa w 15 wypadkach i jako przestępca używający przemocy z powodu niebezpiecznego urazu cielesnego w 1 wypadku, Roman Stronny z Schwaningen jako przestępca używający przemocy z powodu niebezpiecznego urazu cielesnego w 2 wypadkach, Max Wienke z Schwaningen jako przestępca używający przemocy z powodu niebezpiecznego urazu cielesnego.

Wyrok został dzisiaj wykonany.

Posen, den 14. Oktober 1941.

Der Oberstaatsanwalt

als Leiter der Anklagebehörde bei dem Sondergericht.

„...nigdy o litość nie proszą...”

Zofia Andrzejczak — była żona zamordowanego przez hitlerowców członka swarzędzkiego batalionu Obrony Narodowej — ppr. Klemensa Kitki. Poniżej zamieszczamy jej krótkie wspomnienie.

Straceni w październiku 1941 roku żołnierze i oficerowie „Obrony Narodowej” w Swarzędzu — do ostatniej chwili byli patriotami. Ich wielkie oddanie walce z fałszywym kazalo okupantów występować z oskarżeniami i represjami wobec jeńców wojennych.

W czasie trwania procesu, w styczniu 1941 roku, byłam zaarrestowana i w rejestrze Gestapo zapisana jako „niebezpieczna żona bandyty Klemensa Kitki”

Mogłam wtedy w ciągu kilku minut rozmawiać z niektórymi oskarżonymi: orientowali się oni już wówczas, że los ich czeka...

Przesłali mi gorące pozdro-

wienia od męża, który na małej karteczce pisał do mnie:

„Pamiętaj zawsze, cokolwiek się stanie, Ojczyzna nasza będzie wolna i piękna. Wierz w to niezłomnie. Cokolwiekby robili, nie zapominać ani na chwilę, że jesteś Polką. Polacy nigdy o litość nie proszą. Bardzo mało zdziałam w życiu, ale to nie moja wina. Umrę z godnością...”

14 października 1941 r. zgilotynowano mojego męża wraz z towarzyszami broni.

Nasz mały syn, Andrzej, który w chwili mojego aresztowania miał 11 miesięcy — nie znał ojca. Wychowywała go babka. Codziennie odbywał spacerki pod więzieniem na Mińskiej. Umiął już w tym czasie widzieć, że wśród okien ukaże się radośnie machająca ręka ojca. Tego dnia nikt już Andrzeja nie pozdrowił...

Zofia Andrzejczak

Sytuacja, o jakiej pisałem, byłaby nawet wesoła, gdyby... nie była prawdziwa.

Przed kilkoma dniami w moim pokoju odbywała się uroczystość imieninowa. Przybyli goście z zainteresowaniem oglądali mój największy majątek: okazały, super-nowoczesny, 11-lampowy radioodbiornik. Kiedy poprosili mnie, żebym zademonstrował działanie klawiszy i barwę głosu dwóch głosników — bezzadnie rozłożyłem ręce i powiedziałem:

— Niestety, radio nie gra z powodu... słabego prądu.

Na takie „dictum” jedna z pań skrzywiła się, dając wyraźnie do zrozumienia, że ze spodziewanych gości wyszły nico. Wówczas to z pomocą przyszedł mi na pomoc mój radioodbiornik, który wprawdzie grał, ale bardzo cichutko. Jedną mieszkającą w pobliżu pani postanowiła rozładować napiętą sytuację i przyniosła „Pioniera”. Dopiero wówczas mogliśmy „zawracać głowę nogami”.

Jaki z tego, Panie Redaktorze, wypływa wniosek?

Tak, że przy obecnym słabym napięciu prądu w niektórych dzielnicach Poznania — nie warto być posiadaczem nowoczesnego radia, lecz co najwyżej „Pioniera”. Okazuje się, że nawet w wieku atomu posiadanie przyzwolonego radia z powodu słabego prądu jest niemożliwe.

H. M.

(ofiara nowoczesności)

PS. Mieszkam na Dębcu. Ponieważ dowiedziałem się, że w dzielnicę tej naprawa przewodów i zwiększenie napięcia nastąpi za 3 lata — proszę Pana Redaktora o pomoc. Gdyby Pan znał reflektanta z dobrym prądem (w sieci, a nie w reflektancie) — chętnie swe radio odstąpię. I jeszcze jedno. Ciekawe, co będzie z telewizją?...

Dają obie ręce i łopate

W dniu dzisiejszym w nr. 242 „Głosu” przeczytałem artykuł ob. St. Banaszkiewicza pt. „Bez gigantomanii”. Autor tego artykułu krytycznie odnosi się do budowy Parku Kultury na Łęgach Dębskich przeciwstawiając mu kontrplan w postaci terenów rekreacyjnych w obrębie każdej dzielnicy. Moim zdaniem ob. Banaszkiewicz ma rację. Pocóż mi olbrzymi Park Kultury, który leży gdzieś na drugim końcu miasta i tylko w niedzielę do niego mogę pojechać, bo w zwykły dzień nie starczy czasu? Mieszkam przy ul. Samuela Engla w dzielnicy Grunwald i z przyjemnością pograłbym w siatkę lub kosza, porzucał kule lub pobiegał sobie po bieżni, popływał na basenie, lecz coś z tego, kiedy nie ma gdzie. Wiek mój dyskwalifikuje mnie jako wyczynowca, więc do klubu mnie nie przyjmą. Pozostaje więc projekt ob. St. Banaszkiewicza, za którym głosuję oboma rękoma i

stawiam je wraz z łopata do dyspozycji do budowy parku, a zwłaszcza basenu kąpielowego w naszej dzielnicy.

Ob. Redaktorze! Należałoby pomyśleć o wybudowaniu „wielodromu” dla naszych przyszych „Królaków”, którzy gromadami ujeżdżają po ulicach naszego miasta, narażając się na wypadnięcie pod koła pedzającego samochodu czy innego pojazdu. Miejsca na ten cel na terenie B. Parku Kasprzowskiego nie brak. Przypuszczam, że ojcowie naszych małych „Królaków” chętnie pomogą. A może by pomyśleć także o małym placu asfaltowym lub betonowym do jazdy na wrotkach (rolkach)? Piękny ten sport leży u nas całkowicie, a szkoda, bo to dobra zaprawa letnia dla łyżwiarzy, z którymi u nas też nie jest najładniej.

Marian Schwacher

Poznań, ul. Sam. Engla 12
m. 6

Pracownicy poszukiwani

Ślusarz maszynowego zatrudni natychmiast Poznańskie Drukarnia Kolejowa w Poznaniu, ul. Kolejowa 27. K3659

Monterów wod.-kan. i centralnego ogrzewania oraz spawaczy acetylenowych na dobrych warunkach zatrudni zaraz Poznańskie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych w Poznaniu, ul. Gwardii Ludowej 8. Możliwość pracy w terenie. K3662

Praca
Gospośka do domu lekarza, dochodząca lub na stałe potrzebna zaraz. Poznań, Stary Rynek 95/96 m. 6, tel. 42-38. Zgłoszenia od godz. 18. 20675g
Fryzjerka potrzebna na stałe. Kaziemierz Olejniczak, Poznań, Wielka, narożnik Szwajki. 20654g
Murarka i robotnika budowlanego przyjmie. Bączkowski, Poznań, Kasprzaka 4 m. 1, od godz. 17—18. 20698g

Praca
Gospośka do domu lekarza, dochodząca lub na stałe potrzebna zaraz. Poznań, Stary Rynek 95/96 m. 6, tel. 42-38. Zgłoszenia od godz. 18. 20675g
Fryzjerka potrzebna na stałe. Kaziemierz Olejniczak, Poznań, Wielka, narożnik Szwajki. 20654g
Murarka i robotnika budowlanego przyjmie. Bączkowski, Poznań, Kasprzaka 4 m. 1, od godz. 17—18. 20698g

Bolesław Majchrowicz
Dnia 19 października 1956 zmarł nasmaszczony Olejnik św. mój kochany mąż, ojciec, brat, teść i dziadek, przeżywszy lat 66. sp.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godz. 10.50 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.
W ciężkim smutku pogrążona rodzina
20719g

Franciszek Szymura
Dnia 19 października 1956 zmarł po ciężkich cierpieniach mój ukochany mąż, nasz ojciec i dziadek, przeżywszy lat 70. sp.
Pogrzeb odbędzie się 22 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.
W ciężkim smutku pogrążeni żona z dziećmi wnuki i rodzina
Poznań, Dąbrowskiego 17
20723g

Listy Listy Listy

Kto winien śmierci dziecka?

17 października, o godzinie nie pód do jedenastej rano byłem świadkiem strasznego wypadku. Na rogu ulicy Rokossowskiego i Wyspiańskiego, naprzeciwko szkoły, stał samochód Ligi Przyjaciół Zolnierza; z głosnika pływały huczne melodie szlagierów, przerywane co chwila równie hucznym głosem spikera: „Za jedne pięć złotych staniesz się szczęśliwym posiadaczem samochodu marki „Warszawa”! Dookoła tłoczyli się ludzie, ze szkoły wychodziły dzieci. Nadjechał tramwaj. Dziewięcioletni może chłopak, zwabiony atrakcją, rzucił się pędem przez ulicę i wpadł pod tramwaj. Na skutek poważnych obrażeń chłopiec zmarł. Kto poniesie odpowiedzialność za śmierć tego dziecka?

Zycie ludzkie to naprawdę zbyt droga rzecz, żeby je narażać na śmierć wskutek indolencji i karygodnego niedbalstwa tych, którzy są powołani do czuwania nad bezpieczeństwem społeczeństwa.

Wprowadzając kilka lat temu ruch bezzwłokowy (!!!), który stał się już powodem dziesiątków ofiar ludzkich, nie zakazano megafonów na ulicach! I oto jesteśmy prawie codziennie świadkami, jak po ulicach miasta buszuja bezzwłokowo i

tramwaje z megafonami, przez które wywala się na chodniki najokropniejszy hałas zagłuszający ogłos nadjeżdżających pojazdów mechanicznych. To właśnie było przyczyną tragicznej śmierci dziecka. Należy przeto niezwłocznie znieść przepisy ruchu bezzwłokowego.

Po wypadku na ulicy panował tłok, ludzie dzwigali tramwaj, aby wyciągnąć spod niego przejechanego dziecko. Druga jednak stroną jeźdźni wśród tłumu lawirowały samochody, przepychały się tramwaje dążące w kierunku miasta, co mogło się stać powodem drugiego z kolei wypadku.

Dlaczego na miejsce wypadku przyjechało tylko czterech czy pięciu milicjantów, gdy trzeba ich było co najmniej dziesięciu i to nie dla waleśania się wśród zbiegowiska, lecz dla zajęcia się odsuwaniem ludzi z jezdni?

Podpatrzona metoda

Tylko starsi się nudzą. My, dzieci, jesteśmy daleko bardziej pomysłowi. Ciekaw jestem, dlaczego się tak przed nami chwala swoją mądrością?

Tak myślałem sobie prawdopodobnie „chłopczyzna” lat około 12, zabawiając się dla zabicia czasu opływaniem przechodniów z balkonu domu przy ul. Dzierżyńskiego. Wprawdzie przechodnie nie byli zachwyceni tym nieprzewidywalnym dowodem pomysłowości chłopczyka, ale starsi mało się zajął na „klawych” zabawkach młodego pokolenia.

Kiedy pod wieczór niektórzy z przechodniów wracali tą samą trasą do domu, zauważyli, że „chłopczyk” zracjonalizował już swoją zabawę — jako że silny stanowiąc surowiec zbyt mało wydajny. Pomagał sobie mianowicie wodą, osłagając efekt nadspodziewany.

Istnieje domniemanie, że chłopczyk podpatrzył metodę pewnej lo katorki, mieszkającej w kamienicy przy ul. Łąkowej, która często wytrzępuje z I piętra kurzawkę na głowy przechodniów i ludzi czekających w kolejce przed sklepem. A jako że kurz jest niezdrowy dla płuc, chłopiec wykoncypował sobie, że lepiej oddarzać ludzi nieszkodliwą wodą.

Gdyby wszyscy dorośli myśleli o tym, że stanowią przykład dla dzieci, prawdopodobnie skorzystaliby z tego zarówno dzieci, jak i oni sami. (az)

Po wypadku, zamiast zostać w dużej grupie na miejscu, zamiast dopilnować, by wszelkie ślady krwi zostały natychmiast usunięte (nie tylko przysypane piaskiem, ale zmyte, by nie tworzyć zbędnej sensacji), milicja odjechała zostawiając za sobą jednego zupełnie zdezorientowanego funkcjonariusza. Rezultat był ten, że funkcję milicji przejął tramwajarz, który zajął się niedopuszczaniem ludzi do miejsca wypadku.

Całymi godzinami nie widzi się na ruchliwych ulicach, na wielu skrzyżowaniach dróg, ani jednego milicjanta, za to dziesiątki ich jeżdżą tramwajami, spiesząc gdzieś z teczkami grubo wybitymi papierami.

Trzeba natychmiast wprowadzić nakaz, w myśl którego PRZED SZKOŁAMI położonymi przy ruchliwych ulicach musi stać przez cały czas trwania nauki jeden milicjant którego obowiązkiem będzie zatrzymywanie ruchu kołowego w momentach wychodzenia dzieci ze szkoły i przeprowadzanie ich przez jezdnię.

Przed szkołami, w odpowiedniej odległości, należy postawić duże i wyraźne znaki ostrzegawcze dla kierowców i za przekroczenie szybkości jazdy karać odebraniem na stałe prawa jazdy, a odpowiedzialnością karnosądową obciążyć instytucje, do których pojazdów należą.

Dlaczego milicja nie wydaje odpowiednich zarządzeń zakazujących wyprowadzania na ulice samochodów i tramwajów z megafonami dla reklam tych czy innych imprez? Ruch wielokompleksowy wymaga skoncentrowania uwagi i wszystko, co powoduje najmniejszą dystrakcję, powinno być zakazane pod odpowiedzialnością karną. Bezpieczeństwo publiczne wymaga również, by wszystkie tramwaje zostały wreszcie zaopatrzone z przodu w odpowiednie pługi ochronne, co mogłoby przynajmniej w części zapobiec wypadkom śmiertelnym. Troskę o człowieka należy realizować wszędzie, na każdym odcinku naszego życia. Odpowiedzialność za coraz liczniejsze wypadki uliczne spada w pierwszym rzędzie na władze milicyjne, które, jak dotychczas, pod tym względem nie wywiązują się należycie ze swoich obowiązków. Społeczeństwo ma zatem prawo żądać, żeby milicja pojęła swe obowiązki rzetelnie i nie pominięła żadnych sposobów dla zabezpieczenia życia ludzkiego przed śmiercią lub kalectwem.

Piotr GUZY

(członek Związku Literatów Polskich w Poznaniu)

Odpowiadają

MINISTERSTWO ZDROWIA:

„Aparaty słuchowe przyznawane są ubezpieczonym pracującym jedynie wtedy, gdy posiadanie aparatu ułatwi wykonywanie czynności zawodowych oraz studentom szkół wyższych. O przyznaniu aparatu słuchowego decyduje Wydział Zdrowia WRN. Obecnie istnieje możliwość sprowadzenia z importu tylko aparatów słuchowych baterijnych na przewodnictwo powietrzne i kostne. Aparaty słuchowe w formie okularów na razie sprowadzane nie będą. Ze względu na ograniczoną pulę dewizową Ministerstwo Zdrowia nie ma możliwości zakupu większej ilości aparatów, które można by rozprowadzić dla wszystkich zainteresowanych, nie tylko ubezpieczonych.”

PAŃSTWOWA KOMISJA CEN:

Odpowiadając na list ob. Gorzeńskiego pt. „Czy słuszny projekt?” — Państwowa Komisja Cen wyjaśnia, że opracowaniem wniosków w sprawie taryfy komunikacji miejskiej zajęła się specjalna komisja. Komisja ta opracowała i przedstawiła PKC projekt uupoważnienia rad narodowych do zaakceptowania niektórych opłat za przejazd komunikacjami środkami komunikacji. Projekt ten przewiduje uupoważnienie zainteresowanych rad narodowych do zaakceptowania cen biletów tramwajowych i autobusowych do pełnych 10 groszy w górę albo w dół. W przypadkach zaakceptowania cen w górę projekt upoważnia rady narodowe do wprowadzenia kompensaty 10- lub 11-przejazdowych abonamentów w cenie 10 biletów jednorazowych według dotychczasowych stawek.

W chwili obecnej można już podać do wiadomości zainteresowanych czytelników „Głosu Wielkopolskiego”, że Komisja nie przewiduje pozbawienia emerytów i inwalidów korzystania z biletów ulgowych.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI:

„Na artykuł z dnia 18 sierpnia 1956 r. pt. „Gdy pociąg mijają się z... rozkładem jazdy” Ministerstwo Kolei zawiadamia, że uwagi autora są słuszne. Obecnie Min. Kolei szczegółowo analizuje przyczyny opóźnień i będzie się starało usprawnić bieg pociągów.”

„Załatwimy tę sprawę”...

W niedzielę dnia 15 września musiałem nagle odwołać z podróży osobę, która wsiadła do pociągu, idącego w kierunku Kołobrzegu, a której na stacji w Poznaniu nie udało mi się odnaleźć. Zatelefonowałem więc do Urzędu Ruchu w Obornikach z prośbą, aby pomogli mi w zatrzymaniu osoby, która najprawdopodobniej za chwilę będzie przejeżdżała przez stację, i w skierowaniu jej z powrotem do Poznania.

„Dobrze, załatwimy Panie sprawę”, autorytatywnie i uspokajająco zapewnił mnie głos kobiety. Nie wiem, jakich dróg użyła urzędniczka kolejowa, jakie puściła w ruch telefony, ale już przed stacją Oborniki konduktor odnalazł poszukiwaną osobę i skierował ją z powrotem do Poznania.

To jest uczynność połączona ze sprawnością! To też na łamach prasy pragnę podziękować bezimennym osobom, a uczciwym kolejarzom za tak sprawne załatwienie naglącej dla mnie sprawy. (3604).

A. Łączyńska

ul. Matejki — Poznań

Głos i od Głosu

Wypłacić odszkodowanie

Nawiązując do artykułu pt. „Bez sera” podpisanego inicjałami M. F. 6 „Głos” nr 246 chciałbym do rzucić kilka swoich uwag do poruszanego tematu.

Wiem, że Polskie Związki Łowieckie wydały zarządzenie zezwalające swoim członkom strzelać do bezpańskich psów, waleśających się bez opieki po terenach łownych. Ale równocześnie P. Z. Ł. zwrócił uwagę, że nie należy strzelać do psów, które znajdują się na polu bądź w lesie w towarzystwie człowieka, do którego rozkazów mogą się w każdej chwili dostosować. Ponadto wymienił pewne rasy psów, które w ogóle należy wykluczyć z pasji myśliwskiej (pin. czerki, bokserzy, bernardyny, itp.).

W sytuacji p. Szczęsnego uważam, że zastrzeżenia psa dokonano zupełnie bezpodstawnie, a więc tym samym należałoby wystąpić o zwrot odszkodowania wynoszącego równowartość psa z uwzględnieniem dodatkowej wartości za tresurę. Odszkodowanie to winni wypłacić sprawcy bezprawnego zastrzeżenia psa.

M. BĄGIŃSKI, Poznań

Zakład Jajczarsko-Drobiarski — Poznań-Starołęka

otworzył

z dniem 18. 10. 56.

PUNKT SKUPU PIERZA

WYSOKOGATUNKOWEGO

przy ul. Składowej 11, tel. 525-75 i płaci za:

puch gęsi biały	300,— zł za 1 kg
puch gęsi półbiały	220,— zł za 1 kg
puch kaczki biały nowy	200,— zł za 1 kg
puch kaczki kolorowy nowy	150,— zł za 1 kg
podskub gęsi nowy biały	150,— zł za 1 kg
podskub gęsi nowy półbiały i szary	140,— zł za 1 kg
podskub kaczki kolorowy	70,— zł za 1 kg
podskub kaczki biały i szary	90,— zł za 1 kg

K3594

Piano w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Mostowa 5a m. 6. 20704g Felgi ciągnikowe, skrzynie biegów „Olimpia”, osie, maszyny do mięsa sprzedam. Poznań, Jeżycka 37 m. 8. 20710g Lokale Mieszkanie dwupokojowe, samodzielne w Sopocie, zamieścić na podobne (od grudnia) w Poznaniu. Oferty Biuro O. gloszeń, Świerczewskiego 3, dia 20135g. Zamienie 3-pokojowe z telefonem w willi z ogrodem owocowym w Koźminie, pow. Krotoszyński nadające się dla lekarza na 1—2 pokoje z kuchnią w śródmieściu Poznania. Informacje: Poznań, tel. 524-25 lub oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 20674g. Zbyszyński! Lekarz specjalista poszukuje pokoju na gabinet lekarski na 3—4 godz., jeden dzień w tygodniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 20677g. Zamienie duże 3-pokojowe mieszkanie (116 m²) z centralnym ogrzewaniem na Starym Rynku na 4-pokojowe mieszkanie lub 5-pokojowe w okolicy Dąbrowskiego wzdłuż Opery, Warunki do omówienia. Zgłoszenia: Poznań, Stary Rynek 95/96 m. 6, tel. 42-38. Zgłoszenia od godz. 18. 20676g	Nieruchomości Domki jednorodzinne z wielkimi ogrodami owocowymi (średmiesteczka Poznań, od 110 000 zł. Parcele willowe, przy tramwaju, od 33 000 zł. w Zabikowie, od 18 000 zł. w Naramowicach po 7 000 zł. poleca: Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 20094g Dom jednorodzinny, wolny z ogrodem owocowym, elektryfikowany (Oborniki Wlkp.) 85 tys. zł. Dom jednorodzinny, wolny z 1/2-morgowym ogrodem owocowym (Ostrów Wlkp.) 120 000 zł. Dom jednorodzinny, wolny z ogrodem (Poznań — Górczyn) 160 000 zł. poleca: Adamski Poznań, Łazarz, Chłódna 3. 20316g Dom z dwoma lokalami handlowymi, magazynem, wolnym mieszkaniem sprzedam. Smarzyk, Rógóżno Wlkp., ul. Rynekowa 14. 20405g Sprzedaż nieruchomości z ogrodem w Lesznie. Zgłoszenia: Leszno, Dzierżyńskiego 29 m. 3. 20622g	Lekarskie Dr Zbigniew Stach, specjalista w chorobach serca, przyjmuje obecnie: Poznań, Podkorskiego 12 (tramw. 3, 1. 13 Pogodno) od godz. 15 (prócz środy i soboty). 20007g Różne Fortepiany stroje, naprawiam, polituruję, modernizuję, przygłaszam ekspertyzy. Drgas, Poznań, ul. Chudoby 15, tel. 99-79. 19641g Wypożyczam porcelanę, szkło na zabawy, uroczystości. Poznań, Żydowska 33. 20077g Podnoszenie oczek wykonuje nadal. Pracownia kolder, szycielki bielizny. Poznań, Lampęgo 2, nad apteką. 20445g Koldry szyje, stare przerabiam. Smoczyńska Poznań, Kwiatowa 8 m. 14. 20629g Dziwczynkę niemowlę zadowolę. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 20728g.
--	---	--

SZCZECIŃSKIE OKRĘGOWE ZAKŁADY TUCZU PRZEMYSŁOWEGO
w Szczecinie, Al. Jedności Narodowej 42
zamienia
NOWY TRANSFORMATOR
250 KVA 15/04KV na 160 KVA 15/04KV. Warunki do omówienia. K3578

Lakiernik do malowania galanterii rozpylaczem (pistoletem) potrzebny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 20699g.

Potrzebna ręcznikarka dobra sila. Zakład krawiecki. Poznań, Dominikańska 5. 20718g

Nauka
Tańców towarzyskich uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 19752g

Kupno
Kupię barak drewniany — składany, ca 80 m². Szczegółowe oferty z podaniem ceny kierować pod adresem: Poznań, Sienkiewicza 10 m. 8, Słupowa. 20585g

Futro damskie w dobrym stanie kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 20678g.

Kupię wiertarkę stołową, elektryczną. Poznań, Krasieńskiego 4 m. 1. 20711g

Kupię maszynę do szycia o raz ostrzątkę do noży gilotynowych 2 m. Oferty z podaniem ceny do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 20463g.

KIEROWNICTWO D/H DELIKATESÓW

Poznań, pl. Wolności 4

zawiadamia, że

w poniedziałek, dnia 22 X 56r.

DOM HANDLOWY

czynny jest do godziny 17

K3658

Zamek elektryczny do furki oraz linoleum kupię. Poznań, Sowińskiego 44 m. 2. tel. 629-48. 20583g

Sprzedaż

Wózki - autka, spacerówki („Warszawa”) poleca: Lesiński, Poznań, Żydowska 33 przy Starym Rynku. 20076g

Drewno — orzechy włoskie 2—5-letnie, wysokie, silne (owoc podługny) tanio sprzedaje: St. Płokarz, Poznań, Krzesiny 14. 20461g

Wózki - autko koszykowy sprzedam. Poznań, Dolina 1 m. 12. 20465g

Sprzedam motocykl „125” nowy. Poznań, Lampęgo 7 m. 18, podwórzu od godz. 14—18. 20479g

Odsiewacz cylindryczny 2 m długości sprzedam. Globus, Poznań, Główna 45 tel. 49-90. 20584g

Radio nowe „Beethoven” 12-lampowe 6-zakresowe, klasyczne, 4-głośnikowe sprzedam. Poznań, Żupańska 7 m. 5. 20492g

Motocykl „Jawa” 250 cm sprzedam. Poznań, Szamarzewskiego 14 m. 10. 20539g

15 Hłów niebieskich z klatkami, całość sprzedam. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 20626g.

Wózek dziecięcy, koszykowy okazynie sprzedam. Poznań, Lampęgo 16 m. 9. 20656g

Radio „Mińsk” z adapterem nowe sprzedam. Poznań, Chłódna 21 m. 22. 20671g

Maszyny do szycia „Singer”, krawiecka sprzedam. Poznań, Dolna Włódna 20 m. 3. 20691g

Deski podłogowe szalówkowe, drzwi okna w dobrym stanie z rozbiórki sprzedam. Poznań, Sołacz, Chłódna 8, od godz. 8—16. 20702g

Maszyny do szycia gabinetowa, bebenkowa, mało używana sprzedam. Poznań, Sołacz, Wielkopolska 7 m. 3. 20724g

Dnia 20 października 1956 zmarła po ciężkich cierpieniach, nigdy niezapomniana żona, najdroższa matka, babcia, siostra teściowa swagierka i ciocia, sp.
z Chrzanowskich
Maria Konieczna
przeżywszy lat 67.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 23 bm. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.
Pogrążeni w głębokim smutku i żałobie mąż i rodzina
Poznań, Dąbrowskiego 225. 20741g

NOWE osiedle mieszkaniowe między willami Grunwaldu

Obecnie stoi tu zaledwie kilka bloków, wieśniętych między kolonią domków jednorodzinnych, ale na planie widać całe osiedle mieszkaniowe. Obecnie roboty trwają przy Podstolińskiej, Marszałkowskiej i Czeskiej, lecz przyszłe osiedle zajmie tereny od ul. Marszałkowskiej i Podstolińskiej do ul. Pawła Włodkiewicza (projektuje się tu nawet „wielkopłytowce“).

Na terenie tym buduje kilku inwestorów: Centralny Zarząd Przemysłu, Ziemniaczanego, Poznańskie Okręgowe Zakłady Młynarskie, Centralny Zarząd Okuć, MPK, Gospodarka Komunalna i Biuro Projektów Sieci Elektrycznych „Energo-projekt”. W zasadzie są to domy o trzech kondygnacjach — parter i dwa piętra. Każdy blok posiada 18 mieszkań dwu-, trzy- i czteropokojowych. W roku bieżącym odda się do użytku 5 bloków.

Najbardziej reprezentacyjnie wygląda, jak dotychczas, blok pracowników ZBW. Znajduje się w nim 27 mieszkań. (Zet)

Przodujący listonosz

Ignacy Walczak z Tarnowa Podgórnego, pow. Poznań, obchodzi obecnie jubileusz 40-letniej pracy zawodowej. Na stanowisku listonosza wiejskiego pracuje on bez przerwy od dnia 23. X. 1916 r. W okresie tym Jubilat przejechał na rowerze 379.400 km i doręczył około 3.509.000 różnych dzienników i czasopism, 662.400 przesyłek oraz paczek o łącznej wadze 209.600 kg. Ob. Walczak jest jednym z najlepszych listonoszy w kraju i za swe zasługi otrzymał m. in. Medal Dziesięciolecia, odznakę i tytuł Zasłużonego Przewodnika Pracy oraz srebrny krzyż zasługi.

W okazji jubileuszowej listonosz Ignacy Walczak otrzymał od Towarzystwa Podgórnego, czytelnicy „Głosu Wielkopolskiego” i „Przeglądu” listy z życzeniami i podziękowaniami. Był to dzień bardzo ważny dla listonosza, który otrzymał wiele podziękowań i życzeń. W tym dniu listonosz otrzymał wiele podziękowań i życzeń. W tym dniu listonosz otrzymał wiele podziękowań i życzeń.

W tym dniu listonosz otrzymał wiele podziękowań i życzeń. W tym dniu listonosz otrzymał wiele podziękowań i życzeń. W tym dniu listonosz otrzymał wiele podziękowań i życzeń. W tym dniu listonosz otrzymał wiele podziękowań i życzeń.

Teatry

Opera — g. 19 „Halka”, Pol. — godz. 12 i 16 koncert „Bohaterom Warszawy”, 19 „Ostry dyżur”, Nowy — g. 19 „Podróż doślubna”, Operetka Poznańska — g. 19 „Wesoła wdówka”, Satory — g. 20 „Mandradora”, Lal i Aktora — g. 11 „Koziołki na wieży”, 16.30 „O pieku, co chciał być szczotką” i „Jaś i Małgosia”.

Kina

Apollo — g. 13, 16 i 19 „Trzej muskietierowie” (franc.), a od poniedziałku — g. 15, 17.30 i 20, Bałtyk — g. 11, 13.30 i 15.45 „Oleto” (radz.), 18 i 21 — koncert filmowo-rozrywkowy, Muz — g. 10-16 „Porucznik Rakoczy” (weg.), g. 13 i 20.30 „Zbieg wie” (franc.), Rialto — g. 10-20 „Irena do domu” (polski), War — g. 11, 12, 13 „Profesor Filutek w parku” (bajki), 10, 14, 15, 16, 17, 18, 19 i 20 „Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie” (dok.), Targowe — g. 17 i 20 „Trzej muskietierowie”, Hutnik — g. 13 „Pod jednym niebem” (polski), 15-19 „Prywatne życie Henrika VIII” (ang.), Piast — g. 13 „Ermitaż” (radz.), 15-19 „Orkiestra z Marsa” (czeski), Znicz — g. 15-19 „Zanim Simon ujrzał świat”, Fotoplastikon — g. 10-22 „Ogród Zoologiczny w Berlinie”.

Wystawy

Lokal CBWA — al. Marcinkowskiego 28 — czynna w niedzielę od godz. 10-17.
Klub MPiK — ul. Ratajczaka — Wystawa prac warszawskich artystów — czynna codziennie od godz. 10-18.
Antykwariat Domu Książki (Stary Rynek) — Wystawa i sprzedaż grafiki.



Jak już donosiliśmy, w mieście Verceili we Włoszech odbywa się Międzynarodowy Konkurs Śpiewu i Tańca, w którym wiele sukcesów odnieśli polscy artyści. Solistom z Poznania towarzyszy m. in. pianista i dyrygent Stanisław Renz, od którego pozdrowienia przekazujemy naszym Czytelnikom.

Helikopter i radiostacje nadawcze otrzymają pogotowia ratunkowe

Tabor Pogotowia Ratunkowego ma dwie zasadnicze wady: jest bardzo zużyty i niezbyt liczny. O nowe karetki zaś nie łatwo, ponieważ ich nie produkujemy. Aby jednak choć częściowo rozwiązać ten problem, przerabia się obecnie na karetki samochody osobowe „Warszawa”. Właśnie pięć „Warszaw”, przydzielonych dla naszego województwa (po przeróbce w Katowicach) przyjedzie w bm. do Poznania. Oprócz nich nasze miasto otrzyma jeszcze dwie niemieckie karetki „Fenomeny”, a do końca br. spodziewany jest przydział około 10 dalszych innych pojazdów.

Stacja wojewódzka Pogotowia, oprócz Poznania musi obsługiwać całą Wielkopolskę z 23 stacjami terenowymi i trzema podstacjami. Ostatnio uruchomiono dwie nowe stacje w Środzie i Chodzieży oraz dwie podstacje w Trzciance i Pleszewie, które w przyszłym roku zaawansują do rangi stacji. W przyszłym roku będą ponadto uruchomione cztery nowe stacje — w Rawiczu, Wolsztynie, Ostrzeszowie i Ślupcy.

Odczyty

W poniedziałek: Sala TWP (ul. Fredry 9), godz. 18 — odczyt mgr. Wojciecha Karpińskiego pt.: „Niektóre problemy ekonomiczne rolnictwa w Jugosławii”.

Radio

PROGRAM II
Fala Poznania 240 m
12.04 — przegląd czasopism, 12.15 — mel. do tańca, 12.30 — II połowa meczu piłkarskiego Górnik (Zabrze) — Kolejjarz (Pz), 13.15 — utwory fortepiano we w. wykł. G. Konatkowskiej, 13.35 — koncert ork. rozrywkowy, 13.55 — niedzielny magazyn dla wsi, 14.15 — wyprawa do KD-17, 14.45 — utwory skrzypcowe, 15 — słuchowisko dla dzieci, 15.45 — piosenki radiotele, 16.05 — tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarod., 16.20 — koncert krak. ork. i chóru PR, 17 — „Co pan wywiera z moim fortepianem”, 18.30 — „Mandradora” w Teatrze Satory w Poznaniu, 19 — muz. symfoniczna, 19.30 — na fali humoru i satyry, 20.20 — wiad. sportowe, 20.25 — imprezy rozrywkowe Poznania, 21 — gra zespołu instrumentalnego, 21.40 — „Czarna wigilia”, 22 — wiad. sportowe, 22.45 — muz. różnych narodów.

Wiadomości: 6, 7, 8, 16, 20 i 23.50.

Dwzury pełnia:

Dziś i jutro:
Państw. Szpital Kliniczny im. Pawłowa (chirurgia i internia) ul. Długa 1/2 — tel. 40-04, Apteki: Dzierżyńskiego 144, Rokossowskiego 72, Matejki 1, Dąbrowskiego 76, Rynek Śródec, ki 1, A. Lampego 2 i Główna 53.

AKCJA

ściśniania biur trwa

Zarząd Wojewódzki ZMP w Poznaniu z ul. Zwierzyńckiej 20 przeniósł się na ul. Kosciuszki 6 (budynek KW PZPR). Dawne pomieszczenie Zarządu Woj. ZMP przekazano Państwowej Podstawowej Szkole Muzycznej w Poznaniu. Oprócz Zarządu Wojewódzkiego ZMP pomieszczy się tam również: Komenda Wojewódzka i Miejska Organizacji Harcerskiej i redakcja tygodnika „Wyboje”.

Kto chce pomóc przy wykopkach?

W chwili obecnej wykopki ziemniaków w PGR-ach, zwłaszcza w woj. olsztyńskim, przedstawiają się bardzo źle z powodu braku rąk do pracy. Ministerstwo PGR-ów zwróciło się do Prezydium WRN w Poznaniu o zapoznanie z tą sytuacją kierownictw większych zakładów pracy i z prośbą o wydelegowanie pewnej ilości pracowników na drugi 2-3-tygodniowy turnus na wykopki.

Chętni, którzy chcieliby pomóc przy wykopkach, proszeni są o zgłaszanie się u kierowników personalnych w swoich zakładach pracy.

Wynagrodzenie w PGR-ach wynosi od 50 zł dziennie wwyż. Za wyżywienie potrąca się 9 zł dziennie. Kwatery są zapewnione, jak również bezpłatny przejazd do i z PGR-ów. Uposażenie w zakładach pracy nie ulega żadnym zmianom i pracownik po powrocie z wykopków otrzymuje swoje pełne wynagrodzenie.

Wyjazd na drugi turnus przewidziany jest na dzień 25 bm. Akcję tę prowadzi Oddział Zatrudnienia przy Prezydium WRN w Poznaniu przy ul. Dąbrowskiego 12, pokój 435, telefon 529-67.

Źle się bawicie...

Niejednokrotnie mieszkańcy Śródkę narzekali na brak telefonu w ich dzielnicy. Ale właśnie z chwilą postawienia tu budki z automatem telefonicznym przekonaliśmy się, że... że od kilku dni budkę telefonizacji okupują nieustannie tłumy dzieciaków. 12-letni chłopcy „maltretują” automat, zabawiając się kręceniem jego tarczy, szarpaniem za słuchawkę itp. Takiej „zabawy” automat długo nie wytrzyma, zachodzi obawa, że Śródka wraz z Komandorią i Zawadą mi znowu pozostanie bez telefonu.

Najsmutniejszym zaś jest to, że większość mieszkańców tej dzielnicy przechodzi obok wybrzyków dzieci obojętnie. Tylko wyjątkowo ktoś ze starszych lub milicjant kładzie kres zabawie usuwając chłopców z budki. (Ko)

Ziemniaczane sprawy w tym roku nie stanowią problemu

Od dwóch tygodni w 37 punktach Poznania prowadzi się sprzedaż ziemniaków dla mieszkańców naszego miasta. Ponad 80 proc. całego zaopatrzenia w ziemniaki przejęło przedsiębiorstwo „Warzywa - Owoce”, które zakupuje je w gminnych spółdzielniach. Sprzyjająca pogoda jesienna pozwoli na zaopatrzenie wszystkich mieszkańców najdalej do 15 listopada br.

Dziennie przybywa do Poznania przeciętnie ok. 30 wagonów ziemniaków, a niekiedy nawet 45 wagonów. Jest to jednak jeszcze zbyt mało w stosunku do dziennego zapotrzebowania (przedsiębiorstwo może rozprzedać 70 wagonów dziennie). Winę ponoszą gminne spółdzielnie, które nie dostarczają ziemniaków w terminie.

Do dnia 16 bm. sprzedano ok. 4 tys. ton ziemniaków, nie licząc dostaw dla zakładów pracy. Jak informuje nas dyrekcja „Warzywa - Owoce”, ziemniaki w tym roku są znacznie lepsze niż w ubiegłych latach. Odznaczają się one wielkością i małym procentem zanieczyszczenia, są suche i nie posiadają uszkodzeń. Dobrze zorganizowany transport pozwala uniknąć przestoju i zapewnia szybkie dowiezienie ziemniaków do poszczególnych punktów sprzedaży.

Informujemy

W poniedziałek 22 bm. o godz. 16 w gmachu Międzywojewódzkiej Szkoły Partyjnej (ul. Rokossowskiego 32) odbędzie się zebranie pracowników naukowych, słuchaczy i absolwentów obu turnusów WUML.

Również w poniedziałek o godz. 18.30 w lokalu Klubu dyskusyjnego SD przy pl. Wolności 5 odbędzie się wieczór dyskusyjny poprzedzony prelekcją mgr. Franciszka Schmidta pt.: „Demokratyzacja życia gospodarczego w Polsce”.

Na marginesie

„wycieczki plenerowej” zorganizowanej dla grupy grafików poznańskich przez „Głos”



— Jaka szkoda, że nie mamy większego autobusu, pejaż byłby dłuższy...

Rys. H. Derwich

GŁOS SPORTOWY

W sprawie unieważnienia meczu Warta—Gracovia

List otwarty KS Stal-Warta

W dniu 14 bm. przed rozegranym w Poznaniu spotkaniem piłkarskim o mistrzostwo II ligi pomiędzy „Polonią” Bytom a „Wartą” obiegła wiadomość pogłoska o unieważnieniu przez GKKF meczu mistrzowskiego „Warty” z „Cracovią”, który odbył się również w Poznaniu w dniu 7 bm., a który zakończył się zwycięstwem drużyny poznańskiej 2:1.

Pogłoska powyższa wzbudziła opinię sportowego społeczeństwa Poznania, nie mogącego doszukać się w wymienionym spotkaniu podstaw do podjęcia takiej decyzji. Wzburzenie to wzrosło, gdy w Poznaniu ukazały się egzemplarze „Gazety Krakowskiej” oraz „Echa Krakowa”, zawierające komunikaty o wspomnianej decyzji Komisji Sportowej Sekcji Piłki Nożnej GKKF z dnia 11 bm.

Kierownictwo naszego Koła, wobec rosnącego zaniepokojenia opinii publicznej społeczeństwa wielkopolskiego, mimo braku potwierdzenia tych faktów ze strony Komisji Sportowej Sekcji PN GKKF, delegowało w dniu 17 bm. do GKKF dwóch swoich przedstawicieli w celu otrzymania wyjaśnień w tej sprawie.

Nie mogąc ich otrzymać od naczelnika wydz. SPN GKKF — ob. Łysakowskiego, tłumaczącego, iż sprawa ta nie jest mu znana, a notatka prasowa nie może być miarodajna, na specjalną prośbę, po telefonicznym skontaktowaniu się z przedstawicielem Komisji Sportowej, delegacja nasza miała być następnego dnia, tj. 18 bm. przyjechać do Warszawy.

Gdy jednak w dniu tym przyjechała ponownie do Warszawy wraz z przewodniczącym Sekcji PN WKKF Poznań — ob. Wichniarkiem, będącym równo członkiem Plenum SPN GKKF, oraz trenerem Koła — ob. Matyasem, spotkało ją... dygnitarskie i kacykowskie potraktowanie ze strony wspomnianej Komisji. Pięć godzin czekała delegacja początkowo na korytarzu, następnie w świetlicy. Tymczasem poproszona na posiedzenie ob. Wichniarka, a delegacji... nie przyjęto. W końcu, na zdecydowane żądanie wyjaśnienia sprawy, oświadczono delegacji (w drzwiach), że Komisja Sportowa ponownie podjęła decyzję unieważnienia oraz powtórzenia meczu w dniu 1 listopada br.

Decyzję tę podjęła wspomniana Komisja dwukrotnie: po raz pierwszy w dniu 11 bm. na podstawie wniesionego w tym dniu przez delegację „Cracovię” protestu, po raz drugi w dniu 13 bm., przy czym delegacji „Cracovię” podano ją do wiadomości już w dniu 11 bm.

Pomijając nie mający precedensu fakt podjęcia przez Komisję Sportową decyzji na podstawie jednostronnego naświetlenia sprawy, urągający wszelkim zasadom praworządności, a dalej unięstiępienie stronie oskarżonej materiałów ja obciążających, by mogła ona podjąć obronę, zadziwiającym i niezrozumiałym jest dla nas niespotykany również fakt powiadomienia o decyzji jednej strony bezpośrednio po jej uchwaleniu, a drugiej, to jest „Warty” — dopiero po siedmiu dniach i to w wyniku interwencji po dosłownym jej wymuszeniu.

Przebieg całej sprawy oraz stanowisko Komisji Sportowej Sekcji PN GKKF nie pozwala nam jej nazwać inaczej jak bezprawiem, które musi wzbudzać oburzenie i najwyższy protest, a jednocześnie podważyć autorytet i zaufanie do

siebie. Bo, czyż nie można nazwać bezprawiem nieuwzględnienia orzeczenia sędziowskiego i Prezydium Kolegium Sędziów, nie przed stawienia nam do wglądu protestu „Cracovię” oraz sprawozdania sędziowskiego, a dygnitarstwem i kacykostwem potraktowania naszych działaczy społecznych. Pozwala nam podejrzewać, iż było robota ukartowaną, mającą na celu z jednej strony moralnie załamanie naszej drużyny (jesteśmy przekonani, że moment ten zaważył na jej grze już w meczu z bytomską Polonią w dniu 14 bm.), a z drugiej — przeciągnięcie sprawy do momentu, w którym odwołanie nasze byłoby „musztardą po obiedzie”.

Mamy pełne uznanie dla wspólnych tradycji „Cracovię” w minionym 50-leciu jej istnienia, nie możemy sobie jednak wyobrazić, by rzadki ten jubileusz chciała ona uświetnić ewentualnym awansem do I ligi piłkarskiej nie poprzez wyniki uzyskane na boisku, lecz poprzez brudne rozgrywki przy „zielonym stole”.

Wiemy, że o unieważnieniu spotkania mogą decydować przede wszystkim orzeczenia sędziowskie oraz naruszenie przepisów gry w piłkę nożną. Delegatom naszymi nie udostępniono wglądu w sprawozdanie sędziowskie. Wiemy jednak, że Prezydium Kolegium Sędziów SPN GKKF na swym posiedzeniu w dniu 17 bm. wydało orzeczenie stwierdzające, że w wypadku spotkania Warty z Cracovią nie ma najmniejszych podstaw do jego unieważnienia.

Prasa krakowska, komentując decyzję Komisji Sportowej SPN GKKF, znieważała sportowe społeczeństwo Poznania przez stwierdzenie, cytujemy za „Echem Krakowa”:

„...posypał się grad „poci-sków”, a następnie publiczność wtargnęła na boisko. Wobec agresywnej postawy widzów sędzia główny zmienił decyzję i podkrył rzuć wolny za rzekomy spalony. Od tego momentu na boisku panował niepokój, „terror” widzów, a sędzia przestał reagować na faule i niebezpieczną grę zawodników „Warty”...”

Wydaje nam się, iż nie odbiegając ono w niczym od zachowania się publiczności w tysiącach spotkań, rozgrywanych na stadionach całego naszego kraju. Dowodem powyższego była transmisja nadana w dniu 7 bm. z drugiej części tego spotkania przez Polskie Radio w Poznaniu.

Na zakończenie, wnosząc protest przeciwko stosowaniu przytoczonych metod pracy przez Komisję Techniczną - Sportową SPN GKKF, domagamy się dla dobra rozwoju ludowego sportu polskiego bezwzględne potępienia bezprawia i dygnitarsstwa, uprawianego przez powyższą Komisję.

KOŁO SPORTOWE
STAL • WARTA

KOŁO SPORTOWE?

Godz. 7.30 — Start do rajdu patrolowego LPZ przy ul. Niezłomnych.

Godz. 9.00 — Zawody miedziane Warty — Stal (Stalowa Wola). Tor przy ul. Maratońskiej.

Godz. 10.00 — Trójmecz szermierczy w sali przy ul. Dzierżyńskiego 219. Finały tamże od godziny 15.

— Szosowe wyścigi kolarskie 23 Stal dla zawodników wszystkich klas. Start i meta przy Moście Marchlewskiego.

Godz. 11.00 — Posenia — Sparta (Oborniki). Zawody bokserskie o mistrzostwo klasy B. Hala nr 9.

— AZS — Sparta (Oborniki). O mistrzostwo klasy piłki nożnej. Boisko przy al. Pułaskiego.

Godz. 11.30 — Kolejjarz (Poznań) — Górnik (Zabrze). Mecz piłkarski o mistrzostwo I ligi. Stadion im. 22 Lipca.

— Sparta (Poznań) — Kolejjarz (Rawicz). Mecz koszykarzy o mistrzostwo III ligi. — Sala WSWF przy Drodze Deblarskiej.

Godz. 17.00 — Kolejjarz (Poznań) — Polonia (Warszawa). Mecz koszykarzy o mistrzostwo I ligi. Hala przy ul. Matejki nr 65.

Godz. 19.30 — Gwardia (Poznań) — AZS-AWF (Warszawa). Mecz koszykarzy o mistrzostwo I ligi. Hala przy ul. Matejki 65.